Cena 3 Zł.

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

ORGAN STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W ŁODZI

Rok 1 — Łódź, 19 sierpnia 1945 r. — Nr 10

PAX MUNDI

Stało się wreszcie. Kapitulacja Japonii zakończyła ostatecznie potworne zmagania w II-ej wojnie światowej, postokroć straszliwszej i więcej krwawej, niźli I-sza.

Były to zapasy śmiertelne, walka o byt albo niebyt wolności ludów, walka w życiu międzynarodowym lub też o tryumf haniebnej, nie liczącej się z żadnymi względami przemocy oraz gwałtu. Nigdy przez tysiącletnie dzieje ludzkość w swych najszczytniejszych ideałach w swych najistotniejszych dążeniach i umiłowaniach nie stała przed tak groźnymi dla nich niebezpieczeństwami. Kanibalskie zamierzenia imperializmów nie znały już żadnych hamulców ani ograniczeń.

Trzy nawskroś militarystyczne państwa, uzbrojone od stóp do głów, oddawna gotujące się do uderzenia i porozumiewające w tym celu między sobą, hitlerowskie Niemcy, faszystowskie Włochy i upojona swymi podbojami w Chinach Japonia, zamierzały podzielić glob, jako swój łup, częściowo wymordować, częściowo poddać zupełnej niewoli i ohydnemu poniżeniu inne narody. Światu groziło uciemiężenie, wobec którego najczarniejsze karty historii wydawać mogłyby się pogodną, beztroską idyllą; uciemiężenie, oparte na szatańsko obmyślonych planach, systematycznie opracowanych, ujętych w naukowe metody wyniszczenia i ograbienia, rozporządzających ostatnimi zdobyczami techniki w dziedzinie czynienia zła. Takimi wydoskonalonymi sposobami zabijania i dewastacji nie rozporządzali ani Wandalowie, ani Hunnowie, ani Tatarzy. Takich potężnych środków zagłady nie mieli w swych rękach ani Atylla, ani Tamerlan, ani Dżyngis-han. Byli to przytem, bądź co bądź, wojownicy, a nie oprawcy.

To, co ujrzała osłupiała ludzkość w tej straszliwej wojnie, przeszło najbardziej ponure przewidywania i najfantastyczniejsze wymysły opanowanej pesymizmem oraz mizantropią wyobraźni...

Nieopatrzność, niezgoda, rozdźwięki i nieufności między miłującymi pokój narodami z jednej strony, z drugiej krótkowzroczność i lęk przed decydującym krokiem sprawiły, że zaborczość i gwałt, że zuchwałe stosowanie taktyki „faktów dokonanych" długo tryumfowało i ośmielało trzech spiskujących międzynarodowych bandytów. Napaść Japonii na Chiny uszła bezkarnie. Grabieżczy napad włoski na Abisynię i podbój jej zakończył się platonicznymi protestami i bezowocnymi sankcjami ekonomicznymi przeciw Włochom, ostatecznie wykazując całkowitą bezsilę Ligi Narodów.

Na arenę przemocy i bezprawia zwycięsko występuje herszt gangsteryzmu politycznego, późniejszy kat Europy, Hitler. Anschluss Austrii ożywia tylko wymianę not i pism dyplomatycznych. To samo zagarnięcie Kłajpedy. Wystąpienie przeciw Czechosłowacji o Sudety daje w rezultacie upokarzającą mocarstwa konferencję monachijską, w której Hitler gra rolę władcy i dyktatora europejskiego, a inne państwa pokornych suplikantów. Ostatecznie Niemcy zagarniają całą Czechosłowację, biorąc ją pod swój „protektorat".

Rozdzierająco smutny, niepokojący obraz przedstawia sobą Europa w latach 1938—39. Nie ma odwagi spojrzeć rzeczywistości w oczy i powziąć męską decyzję wobec szantażującego ją widmem wojny — i tak nieuniknionej — faszyzmu. I przedtem nie skupiły jej dokoła sztandaru obrony wolności oraz demokracji wydarzenia hiszpańskie. Teraz też nie jednoczy jej los Czechosłowacji. Szuka ratunku w pertraktacjach, rozjemstwach, perswazjach, konferencjach. Odpędza od siebie groźne widmo wojny, odsuwa z lękiem straszliwy kielich krwi i łez. Te wysiłki zostaną i muszą zostać daremne. Kielich męki wypić będzie musiała do dna...

Honor narodów wolnych ratuje Polska. Bezczelne żądania Hitlera odrzuca kategorycznie. Swym heroicznym oporem wobec przemocy wstrząsa światem, stawia przed oczy ludzkości niebezpieczeństwo, grożące cywilizacji, w całym jego ogromie, daje czas do mobilizacji i koncentracji sił obrony przed zorganizowanym, zbrojnym spiskiem trzech zbójeckich imperializmów.

Dzień 1 września 1939 r. jest datą równie doniosłą w historii świata, jak dzień 14 sierpnia 1945 r. Napad hord hitlerowskich i bohaterski opór, stawiony przez Polskę, zapoczątkowuje sześć lat trwającą walkę o prawa ludów do niepodległości i prawa człowieka do życia, walkę o wolność i sprawiedliwość, walkę o najcenniejsze zdobycze kultury oraz cywilizacji ludzkości. Polska, świadoma swych losów i swych cierpień, pierwsza stanęła w szeregach, a poświęcając wszystko, do końca zwycięskiego wytrwała w szeregach. Należy to podkreślić bez samochwalstwa — tembardziej, że zaczyna się na świecie z wolna zapominać o roli Polski i jej niezaprzeczalnych zasługach oraz bezprzykładnych, niesłychanych ofiarach...

Armaty ucichły na całym świecie. Pokój powraca po długich, ciężkich, straszliwych, morderczych latach wojny — oby ocierać łzy, goić rany, odbudowywać potworne zniszczenia. Życie znowu tryumfuje nad śmiercią.

Należy wierzyć, że pokój ten będzie trwały. Trzeba ufać, iż apokaliptyczna, straszliwa wojna, która oto skończyła się, była ostatnią na świecie; że ludzkość znajdzie inne drogi załatwiania wyłaniających się konfliktów, niż wzajemne rzezie i niszczenie pracowitego dorobku pokoleń; że groza i potworności tej wojny, że bestialstwa, popełnione przez niemców i ich sojuszników pod jej osłoną, staną się wstrząsającym, ostrzegawczym na zawsze wspomnieniem i że unurzana we krwi bezbronnych niemczyzna na dostatecznie długo będzie izolowana i paraliżowana w swych odwetowych zakusach...

Te nadzieje budzi w nas nietylko Statut Zjednoczonych Narodów, który niewątpliwie stwarza silne i trwałe podstawy bezpieczeństwa, gdyż oparte na realnych możliwościach skutecznej egzekutywy. Ale w pierwszym rzędzie fakt, że ostatnie zdobycze techniki wojennej, której tak dobitnym wyrazem jest wprost nieobliczalna w swym destrukcyjnym działaniu bomba atomowa, uczyniłby z przyszłej wojny nie walkę o zwycięstwo — ale zbiorowe samoobójstwo ludzkości.

Dr. G.

Stronnictwo Demokratyczne we Wrocławiu!

Po dłuższej pracy przygotowawczej Stronnictwo Demokratyczne we Wrocławiu zwołało w dniu 16 sierpnia rb. zebranie, na którym dokonano wyboru Zarządu w następującym składzie:

Prezes: dr prof. Stanisław Kulczyński, rektor Uniwersytetu we Wrocławiu;

Wiceprezesi: Mgr Marusieński, inż. Podgórski, wiceprezydent miasta i red. Rozgórski.

Sekretarz: red. Wierszyłło;

Skarbnik: dr Pipret;

Członkowie Zarządu: dr Zubicz, Knopiński, dr Bastrzyński, red. Tułosiewicz, Zimny.

Opiekę nad Zw. Młodzieży Demokr., liczącemu ponad 200 członków powierzono dr Bastrzyńskiemu.

Referat o zadaniach aktualnych Stronnictwa wygłosił mgr Marusieński.

Obszerniejsze sprawozdanie podamy w numerze następnym.

Lokal Stronnictwa we Wrocławiu mieści się przy ul. Rossmart 5.

Miasto — Wsi!

Pod tym hasłem Związek Młodzieży Demokratycznej zaprosił grupę regionalną młodzieży wiejskiej ze wsi Bukowice pow. opoczyńskiego na dwa dni pobytu w mieście Łodzi.

Wycieczka przybędzie do Łodzi w sobotę dn. 18 bm.,

Program zapowiada się imponująco, między innymi „bracia wiejscy" zwiedzą katedrę łódzką, muzeum, Zoo — największą fabrykę włókienniczą — kino „Bałtyk", Teatr „Syrena", oraz zakończą pobyt wspólną kolacj

Poszczególne fragmenty będą filmowane przez Wytwórnię Filmową Wojska Polskiego.

Wycieczka regionalna nie ma na celu parady regionalnej w mieście, nie jest potraktowaną jako wycieczka rozrywkowa, ale ma na celu zacieśnienie więzów przyjaźni między młodzieżą wiejską a miejską. Zainteresowanie rolnika miastem i pokazanie mu tego — czego jeszcze nie widział

Wycieczka przyjeżdża pod opieką starosty opoczyńskiego ob. Zielińskiego.

Z dniem 13 sierpnia rb. Administracja „Tygodnika Demokratycznego" ul. Piotrkowska 78, tel. 121-67 rozpoczęła przyjmowanie stałych abonamentów miesięcznych, kwartalnych i półrocznych na nasz „Tygodnik"

Prenumerata miesięczna wynosi 12 zł., kwartalna 36 zł., półroczna 72 zł.

Administracja czynna od 9-tej do 16-tej.

Czytajcie
codzienny organ
Stronnictwa Demokratycznego
„Kurier Codzienny"
Do nabycia u wszystkich
sprzedawców pism
„Kurier Codzienny" ukazuje się
każdego dnia

Odczyt min. Wilanowskiego

W czwartek, dnia 23 bm. oczekuje słuchaczy czwartkowych naszych odczytów dyskusyjnych — nielada niespodzianka: oto w dniu tym wygłosi niezmiernie interesujący odczyt o swoich wrażeniach z emigracji londyńskiej, mec. Stefan Wilanowski, pierwszy przedstawiciel Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego a później Tymczasowego Rządu Narodowego, przy rządzie Wielkiej Brytanii.

Mec. Wilanowski, znany działacz demokratyczny i członek władz naczelnych Str. Ludowego i jeden z wybitnych adwokatów polskich jest rdzennym łodzianinem.

Początek odczytu o godz. 18-ej.

Lokal: Zw. Mł. Dem. Piotrkowska 89.

ZEBRANIE ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO STRONNICTWA DEMOKR.

wespół z przedstawicielami kół — wyznaczone na 26 sierpnia rb. — odbędzie się dopiero we wrześniu. O ścisłym terminie zebrania nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Za Zarząd Prezes:

KAZIMIERZ GALLAS

W następnym numerze „Tygodnika" zamieścimy niezmiernie aktualny artykuł ob. Kazimierza Gallasa, wiceprezydenta m. Łodzi, o finansach miejskich.

Obecna syłuacja polityczna

Przemówienie prezesa Stronnictwa Demokratycznego w Polsce min. Wincentego Rzymowskiego na zjeździe naszego Stronnictwa w Krakowie

„W czasach naszych ilekroć Polacy spotykają się w licznym i dobranym gronie, zdaje mi się, że wszyscy słyszą jakiś głos, idący z głębi historii, jednocześnie będący zwiastunem dalekiej przyszłości. Głos, który nas wzywa, abyśmy wnikali w istotę przeżywanego momentu, ogarnięci ogromem radości, która powinna nas przepełniać, bo to, za czym tęskniliśmy, spełniło się, bo za nami legła zmorą faszyzmu, legł kamień niewoli. A musimy pamiętać, że ta niewola, która ciążyła nad nami w ciągu sześciu lat, była wstępem do zagłady narodu polskiego. Dziś kroczymy w szeregu narodów zwycięskich, a zwycięstwo, w którym uczestniczymy, jest nie tylko zwycięstwem wszystkich narodów, miłujących wolność — jest zwycięstwem Polski, ale też zwycięstwem demokracji, to jest zwycięstwem tych zasad, które są zadatkiem naszego rozwoju, budowy naszej potęgi. Wojna skończona. Umilkł w całej Europie szczęk oręża, a jednocześnie z tym zakończeniem wojny zewnętrznej przychodzi zamknięcie wojny, którą możnaby nazwać rozdziałem zamkniętym, rozdziałem walki wewnętrznej. Stoimy oto w obliczu wielkiego pojednania, zjednoczenia, które nastąpiło w obrębie sił i czynników społecznych, powołanych do kierowania państwem. Powstał Rząd Jedności Narodowej, a wokół tego rządu zjednoczył się cały naród, zjednoczyło się społeczeństwo w osobach demokratycznych przedstawicieli swych zarówno w kraju, jak za granicą.

Jeżeli doszło to dzieło zjednoczenia do skutku w naczelnych władzach państwowych, to dlatego, że w tym samym kierunku szło zjednoczenie dążeń mas ludowych, dążeń wypiastowanych jeszcze w okresie konspiracji, okresie podziemnej walki z okupantem. Jeżeli tutaj wspomnę dostojne cienie poległych, którzy walczyli o niepodległość Polski, w walce podziemnej i którzy padli na tym posterunku, to musimy pamiętać, że byli oni pomnikiem wcielenia tych dążeń do zjednoczenia w obrębie rządu, w obrębie kierowników politycznych, że już uprzednio było przygotowane i zaszło w dążeniach mas robotniczych, dążeniach mas chłopskich, w szeregach inteligencji pracującej.

To dzieło zjednoczenia stawia nas jak gdyby na nowym etapie naszego rozwoju, a skoro stajemy na nowym etapie, to zawsze wypada rozejrzeć się dokoła siebie, aby nie być zamkniętym w horyzoncie jednego dnia.

Przez to, że fakt zjednoczenia nastąpił dopiero w chwili obecnej, a nie wcześniej, opóźnione zostało znacznie dzieło odbudowy armii naszej, a wiemy dobrze, że ilekroć traciliśmy niepodległość i zmuszeni byliśmy walczyć o jej odzyskanie, to jedyną dźwignią był żołnierz polski. Tak samo jak niepodległość ginie, kiedy ostatni żołnierz przekracza granice państwa albo składa oręż, tak odradza się państwo wówczas, kiedy pierwsza formacja wojskowa zgłasza się do broni i podejmuje walkę. Tak się właśnie stało.

A zatem nietylko to jest ważne, że dzieło zjednoczenia nastąpiło, ale ważne jest to, że nastąpiło ono na właściwej drodze i na linii właściwego kierunku. Ten kierunek został powołany do życia jednocześnie w dwóch punktach: na obszarze Polski w podziemiach konspiracji, w postaci Krajowej Rady Narodowej, która ukonstytuowała się na rubieży w 1943 i 1944 roku, a jednocześnie w drugim punkcie na obszarach emigracji polskiej, w Związku Radzieckim w postaci Związku Patriotów Polskich. Z tych dwóch źródeł wypłynęły ruchy, które połączyły się ze sobą i które dały początek państwowej myśli politycznej polskiej. W tych źródłach, z tych kolebek odrodziło się nowe państwo polskie.

To, jednak, że budowa zbrojnych sił polskich uległa opóźnieniu, pociągnęło za sobą uszczuplenie wkładu naszego w dzieło naszego wyzwolenia naszej ojczyzny, a wiemy, że to zawsze pociąga za sobą rozległe skutki, i że im większy jest wkład narodu w dzieło własnej wolności, tym większy był głos narodu przy rozstrzyganiu o swoim losie w układzie powojennym.

BOLESNE SKUTKI ROZDWOJENIA OBCIĄŻYŁY SANACJĘ

Nie poprzestając na tym opóźnieniu odbudowy naszego oręża, czynniki reakcji usiłowały powstrzymać, bojkotować, i sabotować dzieło rozrostu naszego wojska nawet wówczas, kiedy ono już powstało. Trzeba dodać i to, że samo już istnienie przez długi okres dwóch ośrodków władzy było czynnikiem ujemnym, ponieważ stworzyło objekt do gry dla sił postronnych, które mogły spekulować i swoje postronne interesy zakładać na tym antagoniźmie.

Trudno nie wspomnieć też, gdy mowa o tym ujemnym dorobku, że i samo zniszczenie Warszawy, ten wielki dramat, ruiny stolicy naszej, który na szereg lat obniżył nasz potencjał gospodarczy, jest też wynikiem tego rozdwojenia, tego dualizmu rządu, refleksem zdrożnej ambicji „londyńskiej".

Jeżeli w masach, które wzięły udział w powstaniu warszawskim, przeciwko Niemcom promieniały heroizm i ofiarność, to ci, którzy spowodowali to powstanie kierowali się jedynie pobudkami fałszywych ambicyj i chęci wywołania demonstracji antyradzieckiej.

Kiedy zastanawiamy się nad tym, skąd powstało tyle oporu przeciwko zjednoczeniu i dla czego przezwyciężenie tego oporu przyszło dopiero w obecnej chwili, to uświadomimy sobie złowieszczą rolę tej twierdzy reakcji, tego warownego obozu wstecznictwa, jakim stał się obóz sanacyjny. Oni to, ci spadkobiercy Piłsudskiego, którzy byli bezpośrednimi sprawcami zguby państwa naszego w 1939 roku, stali się centralnym punktem oporu przeciw naszemu odrodzeniu. Jakimże szczęściem jest dla nas, że ta ponura karta w dziejach Polski została odwrócona i że wobec przyszłości zająć możemy nową postawę, oczyszczenia z antagonizmu w Narodzie Polskim i dualizmu, które dotychczas istniały.

WIELKIE DZIEŁO POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO.

Nowy rząd, Rząd Jedności Narodowej, nie poniecha ani jednego z tych zadań, które podjął i realizował Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, a które podjął i prowadził Rząd Tymczasowy. Nie poniechamy tego wielkiego dzieła, jakim jest dzieło przebudowy wewnętrznej z reformą rolną na czele i z tymi wszystkimi konsekwencjami, które wynikają z postulatów reformy rolnej, z jej realizacji i które będą jej uwieńczeniem. Mam tu na myśli Związek Samopomocy Chłopskiej, który przychodzi z pomocą nowemu gospodarzowi na roli, który przychodzi z pomocą chłopu na polu gospodarczym, a jednocześnie pomaga mu realizować jego aspiracje kulturalne i sprawia to, że chłop stanie się nietylko wytwórcą dóbr materialnych ale wytwórcą i spożywcą dobrodziejstw kultury polskiej i kultury wszechludzkiej.

Rzecz prosta, że i nadal podstawą polityki naszego rządu i naszego państwa będzie ten ścisły związek z wielkim sąsiadem wschodnim, ten związek który utrwalony został w kwietniu w postaci formalnego sojuszu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Polską a Związkiem Radzieckim. Teraz jednak, rzecz prosta, ten sojusz rozwinięty i uzupełniony będzie przez cały system sojuszów, które wzmogą i odbudują stanowisko międzynarodowe Polski, stanowisko państwa naszego w świecie, stanowisko, które zostanie umocnione i obwarowane przez sojusze z wielkimi demokracjami Zachodu z Anglią, Francją, przez przyjaźń z Ameryką, a przede wszystkim przez nawiązanie ścisłych braterskich związków z narodami słowiańskimi, a więc Jugosławią, Czechami, Bułgarią i przez rozbudowę sieci gospodarczych stosunków, które połączą Polskę z krajami, stanowiącymi naturalne dopełnienie naszej gospodarki, jak Rumunia, jak Szwecja i Norwegia.

Nie będzie niedyskrecją z mej strony, jeżeli powiem, że jesteśmy już albo w trakcie nawiązywania stosunków handlowych z tymi krajami, albo mamy już nawet traktaty te zawarte i że nasz węgiel, bogactwo naszej ziemi, owoc pracy naszego robotnika w najbliższych dniach popłynie naszymi rzekami, potoczy się po naszych drogach żelaznych zagranicę, jako ta niezawodna waluta, za którą nabędziemy to wszystko, co jest najniezbędniejsze dzisiaj dla naszego kraju, wyczerpanego okupacją, wojenną gospodarką okupantów.

W szeregu tych dóbr, w szeregu tych składników naszego dorobku, o którym możemy powiedzieć, że stanowi trwałe dzieło, trwałą naszą spuściznę, zachowamy także i nasz ustrój międzypartyjny, podstawę współpracy międzypartyjnej, która jest podstawą konsekwentnych i ciągłych rządów naszego państwa, systemu, opartego na ścisłej współpracy i wspólnym dążeniu czterech stronnictw.

Rozwój życia politycznego w kraju będziemy nadal rozumieli w ten sposób, że każde z tych czterech stronnictw będzie rozszerzało kadry swoich zwolenników po linii wyszukiwania w społeczeństwie sympatyków dla swego programu i że nadal nie będziemy widzieli korzyści w mnożeniu partii. Będziemy przeciwdziałali powrotowi do tych dawnych czasów wielości partyj, kiedy mnożyły się one nie według potrzeb i interesów państwa, ale według gry ambicji jednostek.

W tej dziedzinie można powiedzieć, że nasz przykład i nasze doświadczenie polityczne okazało się tak owocne, że idą za nami i inne narody. Czesi najwyraźniej przejęli do swej praktyki państwowej nasz wzór czterech stronnictw, bo osądzili, że i u nich w ramach czterech odrębnych współdziałających ze sobą partyj pomieścić się mogą wszystkie elementy społeczne i wszystkie kierunki dążenia politycznego. Nie bez poczucia dumy patrzeć możemy na to, jak w sferze organizacji powojennej Polska nie wlecze się w ogonie za innymi narodami, ale w niejednej dziedzinie im przoduje i stwarza wzory, które naśladowane są przez sąsiadów.

Zbyt drogo okupiliśmy doświadczenie minionego okresu i przekonaliśmy się, że jeżeli powstaną partie ponad potrzebę życia politycznego, ponad potrzebę deferencjacji społecznej, to wtedy nie ma właściwie kresu, u którego należałoby się zatrzymać i od piątej partii przechodzimy do siódmej, od siódmej do siedemnastej, a kiedy partie rozmnożą się zbyt licznie, to wiemy, że wówczas ginie i kruszy się demokracja.

Z nadmiernej liczby partyj wyrasta chaos, a z chaosu rodzi się poszukiwanie męża opatrznościowego, rodzi się gleba dla zrodzenia nostalgii za nową dyktaturą.

STOSUNKI Z BRATNIMI NARODAMI SŁOWIAŃSKIMI

W stosunkach naszych z bratnimi narodami słowiańskimi, rzecz prosta, wszystkie spory, jakie mogą wyniknąć, będziemy usiłowali załatwiać i rozstrzygać w atmosferze braterstwa. Prosta rzecz, że sporów nigdy nie unikniemy, bo życie przynosi zawsze tendencje rozbieżne i przeciwstawne interesy. Chodzi więc nie o to, aby unikać tych rozbieżności, ale aby je rozstrzygać i załatwiać w atmosferze zgody, braterstwa i wzajemnej uległości. W taki też sposób zamierzamy uregulować te sprawy, które jeszcze istnieją między nami i Czechosłowacją.

I my Polacy tak samo jak Czesi i Słowacy, potępiamy dzieło monachijskie. Potępiamy haniebny udział polityki Becka w rozbiorze Czechosłowacji. I my uważamy to za zakałę i widzimy w tym krzywdę, zadaną nietylko narodowi czeskiemu i słowackiemu, ale również i Polsce. I my odrzekamy się stanowczo od spuścizny Becka, ale jeżeli się potępia politykę gwałtu, to mamy prawo domagać się też od naszego południowego sąsiada, aby wyrzekł się tej spuścizny błędów, które niewątpliwie popełnili Czesi, łamiąc umowę, zawartą polubownie między delegacjami społeczeństwa polskiego i czeskiego 5 listopada 1918 r. My chcemy otworzyć nową czystą kartę stosunków między Polską a Czechosłowacją. Chcemy, aby ta karta była pisana odtąd głosami nie antagonizmu, ale zgody i braterstwa, jakie przystoją w stosunkach szczerej przyjaźni sąsiedzkiej. Uważamy to za nakaz bezpośrednio wynikający z założeń naszej polityki podstawowej, która musi się kierować doświadczeniem z ubiegłego okresu, wyniesionym z ubiegłej wojny. Tylko solidarność wszystkich narodów słowiańskich, tylko szczera i bez zastrzeżeń stosowana polityka sojuszu i przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim stworzy podstawę, fundament tej potęgi, która będzie się mogła oprzeć wszelkim przyszłym groźbom i zapędom imperializmu niemieckiego.

NIEMCY NIE WYZBĘDĄ SIĘ NIENAWIŚCI DO POLSKI

Nie łudzimy się bowiem, że Niemcy pokonane, powalone na kolana, zapomną kiedykolwiek i wybaczą nam te ciosy, pod którymi ugięła się i załamała ich pycha.

Miałem możność niedawno w Gdańsku na terenie świeżo oswobodzonym spod ucisku niemieckiego obserwować postawę Niemców. Uderzyło mnie to, jak różna jest ta postawa wobec Rosjan, wobec Armii Czerwonej, a to samo można powiedzieć, może jeszcze w większym stosunku o ich postawie wobec Anglików i Amerykanów, jak odrębny jest ten stosunek wobec Polaków. Jeżeli wobec Amerykanina i Anglika, wobec Armii Czerwonej czołgają się upokorzeni, gotowi lizać stopy zwycięzców, nie szanują godności swej, zapominają o swej wczorajszej dumie i stają się czerwiem, wijącym się w prochu, to jak gdyby te wszystkie uczucia, nienawiści i furii, które się piętrzą i zbierają w ich duszach, kierują przeciw Polakom.

Tej nienawiści Niemcy się nie wyrzekną i o tym musimy pamiętać. Dlatego to musimy przedsięwziąć wszelkie środki, aby Polska, aby kraje słowiańskie, które się stały przedmiotem i ofiarą inwazji dwukrotnie w ciągu lat 30-tu, aby zabezpieczyły się raz na zawsze, a przynajmniej na długi okres czasu przed powrotnym zalewem tego niebezpieczeństwa.

Dlatego ze wzmożonym uczuciem pewności siebie, ze wzmożonym uczuciem radości witam i stwierdzam to wielkie dzieło zjednoczenia, jakie dokonało się w narodzie polskim. Witam w nim przyrost sił, jakie stąd powstały i opierając się o nie, możemy śmiało patrzeć w przyszłość. Wiemy o tym, że klęska i katastrofa, która nastąpiła w 1939 r. była wynikiem nietylko doraźnych ostatnich błędów tego okresu, ale wynikiem całej polityki wadliwego kierunku ubiegłego okresu.

POTĘGA PAŃSTWA I JEGO PODSTAWY EKONOMICZNE.

Niedawno prof. Stanisław Grabski przypomniał, że kiedy inne kraje w ciągu ubiegłego dwudziestolecia, tego okresu między dwiema wojnami światowymi wykazały wzrost dochodu na głowę obywatela o 40—60 proc., to Polska była jedynym krajem, w którym dochód ten pozostał na tym samym punkcie w r. 1939, w jakim był w roku 1914.

Zatem tylko na wierzchołkach społecznych zbierał się, gromadził blichtr, pewien splendor, pewne bogactwo i luksus, masy społeczne nie zostały wzbogacone ani o jeden procent udziału swego w dochodzie społecznym. Wiemy dziś, że nie ma potęgi państwa i nie ma potencjału zbrojnego bez podstaw ekonomicznej, bez podstawy gospodarczej. Nie ma pracy nad bogactwem kraju bez demokracji, bez równych praw, i bez równości obowiązków, nie będzie jej i bez oświaty powszechnej.

Kiedy wymawiam tutaj te prawdy oczywiste, to wskazuję równocześnie kierunki najpilniejszych zadań, jakie leżą przed naszym rządem. To, że wszyscy zjednoczyli się wokół tego rządu, a ci, którzy pozostali poza nawiasem są już tylko jawnymi szkodnikami, którzy nie mają prawa liczyć ani na wielkoduszność, ani na litość — to napawa nas otuchą, że naród, który zjednoczył się w tym celu, aby pójść właściwą drogą, ten naród dojdzie do swego celu, zabezpieczy swą potęgę, bezpieczeństwo i kulturę.

Wystawa prac J. Wilka
(Z Dzielnicy Zachodniej Str. Dem.)

Wystawa szkiców powstańca warszawskiego — artysty malarza, Jerzego Wilka pt. „Warszawa walczy" w lokalu Dzielnicy Zachodniej S. D. przy ul. Srebrzyńskiej 99 cieszy się dużym powodzeniem.

Liczba zwiedzających mówi o poziomie tej wartościowej wystawy.

Goście zwiedzający wystawę chętnie korzystali również na miejscu z bogatej liczby czasopism, wyrażając swą dodatnią ocenę dla miłego lokalu Dzielnicy, obiecując przy tym częściej go odwiedzać.

Zarząd Dzielnicy podaje do wiadomości, że w miesiącach sierpniu i wrześniu sekretariat jest czynny w poniedziałki, środy i soboty w godzinach od 18 do 21.

Dalszy ciąg artykułu o zagadnieniu niemieckim w Łodzi (pióra J. Wojtyńskiego) zmuszeni zostaliśmy dla braku miejsca odłożyć do numeru następnego.

Jan Wojtyński

Przed rokiem w Lublinie...

W poprzednich artykułach o wyzwoleniu Lublina nakreśliłem w skrócie przebieg walk o Lublin w lipcu 1944 i dzieje pierwszych radosnych uniesień, jakimi to pierwsze wyzwolone miasto witało jutrzenkę wolności. Żadne pióro nie jest jednak w stanie opisać tych pięknych chwil!

Wyzwoleniu Lublina i pierwszym naszym krokom na drodze odbudowy odrodzonej państwowości na podstawie manifestu PKWN towarzyszyło tyle momentów historycznych, które raz tylko przeżywając — pozostaną w umyśle i sercu na zawsze. Czy to pierwsza defilada wojska polskiego 15 sierpnia 1944, czy pierwsze urzędowanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, czyli pierwszego rządu polskiego, likwidacja śladów niewoli okupanckiej itd.

×

Lublin w okresie okupacji był miastem, w którym panował wyjątkowo straszliwy terror. Obławy i t. zw. łapanki — które Warszawa poznała w całej swej grozie dopiero później — Lublin znał już od wczesnej wiosny 1940 r. Lublin pierwszy poznał publiczne masowe egzekucje (jeszcze w grudniu 1939 r.). Lublin posiadał straszliwy Zamek, piekielne więzienie, w którym panował reżym nie mający sobie równego. Lublin miał wreszcie Majdanek.

Tutaj też może leży przyczyna, że natychmiast po wyzwoleniu Lublina — miasto tak szybko i zdecydowanie zlikwidowało ślady niemczyzny. Zlikwidowało dosłownie bez reszty. W żadnym innym mieście nie przeprowadzono tej akcji tak energicznie. Volksdeutschów, kolaboracjonistów, różnych sługusów wrzucono tam, dokąd zawieść ich musiały haniebne ich łajdactwa i zdrady. Już od września zaczął działać specjalny sąd karny z prokuratorami generalnymi Cieślukiem i Sawickim i przewodniczącym Zembrzuskim.

Rozprawy odbywały się codziennie. A największą rozprawą była listopadowa rozprawa przeciwko 6 oprawcom z Majdanka, esesowcom Niemcom, których następnie powieszono publicznie na terenie obozu Majdankowskiego.

×

Pierwsze urzędowanie na Spokojnej 4, w siedzibie Polskiego Kom. Wyzwolenia Narodowego. Potężny. zewnętrznie gmach b. Izby Skarbowej okazał się za szczupłym na pomieszczenie siedziby rządu i jego resortów. Tak więc oszczędność miejsca była iście... szkocka. Przy jednym biurku urzędowało po 3—4 osoby, w jednym pokoju urzędowało 10 — 15 urzędników. Tylko ministrowie posiadali oddzielne gabinety. Specjalną szczupłością miejsca odznaczały się resorty skarbu (min. Haneman), resorty kultury i sztuki (min. Rzymowski), oświaty (min. Strzeszewski) itd. Mimo jednak trudności lokalowych i wszelakich innych — praca wrzała. Był zapał, tajony przez tyle długich lat niewoli. Przy maszynach do pisania urzędnicy — referenci stali w kolejce, czekano nieraz na wolną obsadkę (bo drugiej nie było), wydzierano sobie papier do pisania — takie to były trudne początki, ale już po tygodniach braki usuwano, z biegiem czasu urzędowanie nabierało form całkiem normalnych „jak przed wojnami".

O szczupłości lokali w resortach, świadczy fakt, że w małym pokoju, u sekretarki min. Rzymowskiego (Kultura i Sztuka) ob. Krauzówny urzędowali 2 dyrektorzy departamentów; 3 referenci, a w sąsiednim maleńkim pokoju buchalterii „tylko 7" osób.

Im było trudniej — tym szybszym tempem biegła praca. Wszystkich pracowników, tych pierwszych pracowników rządowych, którzy zgłosili się do pracy twórczej dla odradzającego się państwa — ożywiała jedna myśl, jedna idea: maksimum wysiłku.

×

Specjalne podejście wykazał Lublin, jeśli chodzi o odrodzone życie polityczne. Zdawałoby się, że rzuci się w wir czczej gadaniny i wiecowania. Tego nie było. Bynajmniej. Z niezwykłą powagą niemal dostojnością odradzały się partie polityczne, wychodziły z podziemi, ujawniali się zakonspirowani w okresie okupacji działacze. Z powagą i w skupieniu odbywały się pierwsze zebrania polityczne i wiece publiczne, czy to w „Apollo" czy w „Domu Żołnierza", czy w Teatrze Miejskim.

Z pewnym wzruszeniem wspominamy pierwsze kroki naszego Stronnictwa w Lublinie i pierwszych lublinian, którzy do naszych szeregów „doszlusowali" jak dr. Antoni Kłosek, dr. Zygmunt Kozłowski, inż. Ostrowski, K. Kendzierski, Widelski, J. Bronikowski, Trejgiel, Józef Skwarek, adw. Banaszkiewicz, adw. Estrajch, Fodemski, Drewnowski i inni. W ciągu 2—3 miesięcy pierwszy lokal naszej partii na wyzwolonych terenach przy ul. Krakowskie-Przedmieście 49, stał się osią życia polityczno-społecznego nietylko całej inteligencji lubelskiej, ale i sfer kupieckich i rzemieślniczych.

Od pierwszych też chwil zakwitła jak najbardziej harmonijna współpraca z innymi ugrupowaniami jak PPR (gdzie pracowało szereg łodzian z ob. ob. wiceprezydentem Duniakiem, pułk. Logą Sowińskim i kpt. Witaszewskim na czele), z PPS (min. Matuszewski, min. Haneman, red. Urban, prezydent Lublina T. Kadura, dyr. Szydłowski) i ze Stronnictwem Ludowym.

×

Natychmiast po uwolnieniu przez wojska radzieckie i wojsko polskie dalszych terenów zachodnich po Wisłę, po wyzwoleniu Pragi i miejscowości na wschód od Krakowa, do Lublina zaczęły ściągać wielkie masy uchodźców z tych miejscowości, przede wszystkim z okolic podwarszawskich (Otwock, Józefów itd.) z Pragi. Sytuacja mieszkaniowa w przeludnionym i tak już potężnie Lublinie przybrała rozmiary niemal, że katastrofalne. Ceny za pokoje poszły w górę fenomenalnie. Za nocleg płacono po 150—200 zł.

Jak Lublin — Lublinem — nie przeżywało to miasto takich swoich koniunkturalnych chwil: zjechała się tutaj, można powiedzieć — cała Polska, żyjąca oczekiwaniem na wyzwolenie reszty Ojczyzny. Rojno i gwarno było wówczas we wszystkich lokalach, życie handlowe pulsowało tak jak nigdy w dziejach grodu nadbystrzyckiego. Mimo tego przeludnienia — ceny artykułów pierwszej potrzeby nie wykazywały tendencyj specjalnie zwyżkowych.

×

Teatr, kina, wszelkie imprezy kulturalne cieszyły się nieprawdopodobnym powodzeniem. W sali Domu Żołnierza pod dzielnym kierownictwem kpt. A. Zabłudowskiego stworzono szereg pierwszorzędnych imprez artystycznych. Przyjechał spod Warszawy zespół Milicji Obywatelskiej z p. Janiną Staszewską - Ćwiklińską i zespołem por. Grudy; przybył spod Warszawy Jan Mroziński i wielu innych artystów.

Prawdziwą uroczystością kultury polskiej w Lublinie było wystawienie „Wesela" w Teatrze Miejskim siłami Teatru Wojska Polskiego. Nazwisko dyrektora tego Teatru i reżysera „Wesela" mjra Krasnowieckiego stało się jednym z najpopularniejszych w mieście, które po tylu długich latach niewoli ujrzało widowisko w wystawie, „jakiej dotąd oko Polaka nie oglądało".

Kino „Apollo" zaczęło wyświetlać piękny wg scenariusza Wandy Wasilewskiej — film sowiecki „Tęcza". Szedł parę miesięcy.

Życie kulturalne Lublina nabierało niebywałego rozmachu, czemu sprzyjała obecność ludzi kultury, sztuki i teatru z całej dosłownie Polski. Wkład tych ludzi w odradzające się życie kulturalne Polski w pierwszych momentach po wyzwoleniu — w niezwykle jeszcze ciężkich warunkach — był olbrzymi, ponad siły nieraz.

Życie organizacyjne Str. Dem.

Z KLUBU DEMOKRATYCZNEGO

Na poniedziałkowym posiedzeniu Zarządu Klubu Demokratycznego w lokalu klubu, przy ul. Żeromskiego 41, przewodniczył obradom prezes klubu prof. dr Tomasiewicz.

Głównym tematem obrad był statut Klubu Demokratycznego. Po obszernej i ożywionej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy zebrani, postanowiono porobić pewne zmiany w niektórych paragrafach statutu, by go można było przyjąć na najbliższym posiedzeniu Zarządu. Projektowane otwarcie klubu w dniu 18 sierpnia rb. postanowiono przełożyć na termin późniejszy.

W posiedzeniu wzięli udział: ob. ob. J. Prawdzicowa, wiceprezyd. K. Gallas, prof. dr Tomasiewicz, prof. dr E. St. Rappaport, dr R. Rembieliński, nacz. Z. Leśniczak, ławnik E. Wróblewski, nacz. L. Szymański, dyr. Przestalski, B. Wyderko, red. Cz. Gumkowski, red. T. Z. Hanusz, J. Westfal.

STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE ROZSZERZA W POZNAŃSKIEM SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ

ZEBRANIE KOŁA W ZIELONEJ GÓRZE

Odbyło się w Zielonej Górze pod przewodnictwem ob. prezesa Wincentego Naporskiego zebranie Stronnictwa Demokratycznego. Na sekretarza zebrania powołano ob. Insp. Szkolnego Tworzydło.

Zarząd Koła Powiatowego ukonstytuował się następująco: Prezes — ob. Naporski Wincenty, kupiec; wiceprezes — ob. Tworzydło Feliks, insp. szkolny; sekretarz — ob. Ranachowski Stefan — drogerzysta; skarbnik — ob. Warkocki Felicjan, fryzjer; członkowie zarządu ob. Pochanke Brunon, mistrz krawiecki i ob. Szymkowiak Władysław — restaurator.

Zarząd Koła Miejskiego: Prezes — ob. Wielgosz Czesław, wiceburmistrz; wiceprezes — ob. Ferenc Antoni, urzędnik miejski; sekretarz — ob. Szarzyński Stanisław, drogerzysta; skarbnik — ob. Zboralski Czesław, urzędnik miejski. Członkowie Zarządu: ob. Berkowski Wiktor, kpt. w st. spocz., ob. Rutkowski Andrzej — kupiec, ob. Sztunder Stanisław, kupiec, zastępca ob. Jankowiak Józef, handlowiec. Komisja rewizyjna: ob. Janas Jan, mistrz rzeźnicki, przewodniczący i ob. Filipiak Bolesław, mistrz malarski.

Na wniosek ob. prezesa Naporskiego uchwalono jak najrychlej otworzyć w Zielonej Górze bibliotekę polską i w tym celu zwrócono się z apelem do członków Stronnictwa Demokratycznego o ofiarowanie książek. Postanowiono również zwrócić się o pomoc w tej sprawie do Zarządu Wojewódzkiego w Poznaniu. (Kr.)

Dnia 5 sierpnia 1945 r. odbyło się w Gnieźnie pierwsze publiczne zebranie Stronnictwa Demokratycznego, bardzo tłumnie obesłane. Przemówienia wygłosili: Ob. Sobolewski wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego na temat „Zagadnienia Ziem Zachodnich", ob. prof. Sulczyński na temat „Idea Demokracji i cele Stronnictwa Demokratycznego" i ob. Strzałkowski, Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego na temat „Oświata w Polsce Demokratycznej".

Ob. Osiński, poseł do Krajowej Rady Narodowej zapoznał zebranych z pracami ostatniej sesji Rady Narodowej. Wszystkie referaty wywołały duże zainteresowanie. Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty. (Kr.)

APEL STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W SZCZECINIE

Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego w Szczecinie prosi wszystkie bratnie Zarządy w kraju o niezwłoczne nawiązanie łączności ze Szczecinem. Ze swej strony. Zarząd Wojewódzki w Szczecinie wyraża gotowość służenia radą i wskazówkami wszystkim członkom i sympatykom Stronnictwa Demokratycznego, którzy mają zamiar osiedlić się w Szczecinie i na terenie Pomorza Zachodniego.

Adres siedziby Str. Dem. w Szczecinie: Aleja Piastów 1.

MGR STANISŁAW ZAGÓRSKI

Państwowo-społeczna rola świetlic

(Uwagi w związku z zakończeniem III Kursu Świetlicowego Urzędu Informacji i Propagandy)

W kalejdoskopie przepotężnych wydarzeń wojennych, politycznych i społecznych, które wstrząsnąwszy życiem jednostek i mas znajdują ogromny refleks w prasie, słabiej zarysowują się fakty z dziedziny oświatowo-kulturalnej. Niemal nic się nie mówi o tym, że obok szkolnictwa, działającego na dalszą metę, do pierwszorzędnego znaczenia dochodzą świetlice, których zadaniem jest stworzenie ideologicznej podbudówki pod wznoszący się zrąb nowego ładu społecznego.

Świetlica jest niezastąpiona w swoim działaniu. Po przez zespoły dobrego czytania, samokształceniowe, rozrywkowe, śpiewacze, muzyczne, taneczne, teatralne, sportowe, na przedstawieniach, odczytach i akademiach przewodnicy zespołów wraz z aktywem a pod umiejętnym przewodem kierowników zaspokajają wspólnie głód wiedzy i pęd do kulturalnego wyżycie się. Tam młodzież kształtuje swoje przekonania polityczne, społeczne i ogólnoludzkie. Więc dzięki świetlicom powstają zastępy świadomych swych zadań obywateli.

Wartość i znaczenie świetlicy uzależnione są od ogólnego wyrobienia jej kierownika. On bowiem organizuje i koordynuje w harmonijną całość poczynania zespołów. Dobry kierownik musi być praktykiem, a zarazem powinien mieć teoretyczne przygotowanie we wszystkich działach pracy świetlicowej wraz z dokładnym uświadomieniem politycznym.

W Łodzi placówką szkoleniową dla kierowników świetlic są kursy, organizowane przez Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy (ul. Traugutta 8). Na III Kursie, który zakończył zajęcia 5 bm., zagadnieniom świetlicowym poświęcono przeszło 100 godzin, polityczno-wychowawczym — 64 i kilkanaście ogólnokształcącym. Nie pominięto również rozrywek, wycieczek do warsztatów pracy, teatrów, kin, Radogoszcza itp. Niewątpliwie abiturienci, mający zadowalające wyniki z egzaminu, spełnią dobrze swoje obowiązki jako kierownicy świetlic, byle im nie rzucano kłód pod nogi i umożliwiano materialną egzystncję.

Pamiętać winny organizacje, które skierowują na kurs kandydatów, aby mieli już oni za sobą pracę w świetlicach i dorastali ogólnie do odpowiedzialnych swoich obowiązków.

Wspólnym, rozważnym wysiłkiem dźwigniemy gmach polskiej kultury i tężyzny politycznej.

Piszcie o swych bolączkach do „Tygodnika Demokratycznego"

EDWARD WRÓBLEWSKI.

O dotrzymanie umów

Zaledwie kilka dni dzieli nas od rocznicy, która stała się początkiem upadku naszego państwa i całej prawie Europy. Wprawdzie zbiorowym wysiłkiem narodów miłujących wolność, osiągnięto zwycięstwo, lecz chwała jego jest niewspółmierną w stosunku do kilkunastu milionów poległych, okaleczonych, tak fizycznie, jak i moralnie, mienia zburzonego i upadku ogólno-ludzkich wartości etycznych.

Ta olbrzymia ofiara krwi i mienia, nienotowana w historii cywilizacji, zniewala każdego myślącego człowieka do analizy naszej przeszłości i szukania przyczyn kataklizmu, za który — niewątpliwie — ponosi odpowiedzialność cała ludzkość.

Jako Naród, znani jesteśmy w historii z wiernego dotrzymywania umów do końca, nawet w tym wypadku kiedy te wyraźnie godziły w nasze interesy.

Każda umowa w swej istocie, zawiera dwa zasadnicze punkty: interes — pierwiastek rozumowy, i dobrą wolę dotrzymania zobowiązań — pierwiastek uczuciowy. Obydwa te warunki muszą być przez kontrahentów uczciwie dotrzymane, a ponieważ w stosunkach między narodowych jest przeważnie inaczej, nic też dziwnego, że, aż do czasów ostatnich, umowy są krytycznie oceniane.

Narody dojrzałe o rozbudowanych tradycjach handlowych, kierują się wyraźnie i zawsze, racją interesu. My natomiast, już poczynając od czasów napoleońskich traktatów przyjaźni, dotrzymywanie warunków międzynarodowych umów, uważaliśmy za punkt honoru Narodu.

Gdyby w 1939 roku, narody europejskie, zamiast kierować się egoizmem, dotrzymały uczciwie warunków umów, i równocześnie wystąpiły zbrojnie przeciwko hitleryzmowi, nie dopuszczonoby do zbrodni wymordowania kilkunastu milionów ludzi.

Pierwsza padła Polska. W owe, pamiętne dla nas, dni z nad Sekwany i Tamizy, zamiast realnej pomocy, płynęły słowa i noty dyplomatyczne. Skolei padła Francja, bez wydatnej pomocy ze strony swej sojuszniczki, a w końcu pod obuchem przemocy załamały się prawie wszystkie wolne państwa europejskie.

Niedotrzymanie umów w stadium początkowym wypadków historycznych, zemściło się okrutnie na narodach.

Polska w 1939 roku dotrzymała zobowiązania. Odosobniona i opuszczona od wszystkich, spłynęła krwią najlepszych synów, przeciwstawiając się w nierównej walce, całej potędze zachodniego barbarzyństwa.

W tych strasznych dniach, Naród swój honor wyżej postawił ponad rację stanu, podyktowaną zdrowym rozumem i rozsądkiem. Za to zapłacił pięcioletnią niewolą, ruiną i zgliszczami kraju, milionami zamordowanych w bestialski sposób w obozach śmierci, zbeszczeszczeniem kobiet i deprawacją moralną, jaką wróg zaszczepił wśród pozostałych przy życiu.

Zapłaciliśmy najwyższą cenę okupu, a więc jesteśmy równorzędnym członkiem w rodzinie ludów walczących o wolność i mamy — conajmniej — równe prawo dopominać się o wyrównanie naszych krzywd materialnych, bo strat moralnych nic i nikt nie jest w stanie nam wyrównać.

Musimy prawdzie zajrzeć prosto w oczy. Oto te choćby przykłady:

Do 1939 roku kolejnictwo nasze należało do najlepiej postawionych w Europie. Cały tabor kolejowy, mechaniczne środki transportowe, tabor żeglugi śródlądowej, konie i wozy, bydło rogate, wszystko to uchodzący wróg zagarnął i zgromadził na swej germańskiej ziemi, która, aż do ostatnich dni, obficie opływa w dostatki zrabowane na terenach okupowanych, kosztem niedostatku i głodu naszych dzieci.

Tymczasem kraj cierpi na zupełny brak środków transportowych. Życie przemysłowe, wskutek tego, nie może się normalnie rozwijać. Ziemia z braku koni, z których ostatnie w czasie walk zostały zagarnięte dla celów wojennych, nie będzie obsiana, bowiem żaden traktor czy też kombajn nie zastąpi w naszych warunkach konia.

Nie ma takich skarbów, które mogły by wyrównać nasze krzywdy. Nie chcemy niczego obcego. Pragniemy gorąco, żeby nam tylko oddano nasze koleje, samochody, konie i krowy. Nic więcej ponadto. Bo cóż warta jest sama ziemia bez tego wszystkiego?

Wykonanie umów międzynarodowych w tej części zagadnienia, będzie najlepszą gwarancją opartą na zaufaniu całego Narodu do zawartych sojuszów.

PROF. DR TADEUSZ HILAROWICZ

O wstępny udział obywateli w toku ustawodawstwa

Państwo objawia swoją wolę w formie dwojakiej: albo w formie norm ogólnych (przepisów prawnych), albo w formie aktów indywidualnych, odnoszących się do konkretnych wypadków (wyroki sądowe, orzeczenia i zarządzenia administracyjne). Jeżeli błąd czy choćby wadliwość stylistyczna, powodująca niejasność lub wątpliwość, są przy tych ostatnich niewskazane, a nawet szkodliwe, to jednak dadzą się na ogół naprawić, sprostować czy wyjaśnić. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa przy błędach lub niejasnościach w normach ogólnych; te „idą w świat" i na ich podstawie wydaje się setki i tysiące decyzyj indywidualnych, które noszą na sobie piętno wadliwości ich macierzy — błędnej czy niejasnej ustawy, tak że szkody stąd powstałe mnożą się z przerażającą szybkością, i wszystkie je naprawić — jest czasem rzeczą wprost niemożliwą a przynajmniej bardzo trudną.

Dlatego też układanie nowych przepisów prawnych jest sztuką tak trudną i odpowiedzialną. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że na ich brzmieniu opierają się tysiące załatwień indywidualnych, prawo w jego zastosowaniu praktycznym.

Do tej sztuki, techniki ustawodawczej (legislacyjnej) powinno się przywiązywać wielką wagę i nie szczędzić kosztów, aby ten dział we władzach centralnych jak najwyżej postawić.

Nad zasadami i kwestiami techniki legislacyjnej zastanawiała się w swoim czasie specjalna Sekcja dla spraw techniki ustawodawczej Polskiego Instytutu Prawa Administracyjnego pozostająca pod moim przewodnictwem.

Z inicjatywy tej sekcji rozpoczęliśmy wydawnictwo pt. „Studia nad teorią i techniką ustawodawczą prawa administracyjnego", w którym pod moją redakcją wyszedł drukiem szereg prac, jak: dr Jerzego Stefana Langroda o zapowiedziach konstytucyjnych o wydaniu ustaw specjalnych, Eug. Modlińskiego o pojęciu interesu publicznego w prawie administracyjnym, Ludwika Krajewskiego o prostowaniu błędów w „Dzienniku Ustaw", adw. Józefa Litwina o wstępie do ustawy, Hilarowicza o lukach w prawie administracyjnym.

Na odbywających się w Warszawie podczas okupacji niemieckiej zakonspirowanych posiedzeniach Komisji do spraw techniki legislacyjnej pod moim przewodnictwem w latach 1942—44 zastanawialiśmy się wiele nad sprawą specjalnego kształcenia na bardzo wysokim poziomie urzędników, zajętych układaniem projektów ustawodawczych przez przedstawicieli społeczeństwa.

Doszliśmy mianowicie do przekonania, że dotychczasowy system opiniowania projektów ustawodawczych na zapytanie rządu przez izby przemysłowo-handlowe, izby rolnicze, związki miast itp., nie jest wystarczający. Trzeba sięgnąć do istoty społeczeństwa i od niego się dowiedzieć, czy projekt jest dla *przeciętnego* obywatela zrozumiały, czy nie nastręcza mu wątpliwości i niejasności. *Dla tego też zaproponowaliśmy, aby specjalnie wyszkoleni urzędnicy przedstawiali projekty nowych ustaw na zebraniach gromadzkich, zebraniach rad gminnych czy rad miejskich. Zebrania takie odbywałyby się w różnych punktach Polski, przedstawiających pewną rozmaitość kulturalną. Takie bezpośrednie wstępne jakby „referendum ludowe" mogłoby uprzytomnić czynnikom rządowym, że projektowany tekst jest dla przeciętnego obywatela — a dla niego jest ustawa pisana — niezrozumiały lub nastręcza mu wątpliwości i wymaga odpowiedniej korektury.*

Postępowanie takie odpowiadałoby istocie Państwa Demokratycznego. Podniosłoby ono poziom techniki ustawodawczej i zbliżyłoby ustawę do obywatela.

NOWA BROSZURA O POWSTANIU WARSZAWSKIM

W rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" ukazała się broszura kpt. Zygmunta Orańowskiego pt. „Materiały do dziejów Powstania Warszawskiego i — w oczach Londynu", oparta na ciekawych dokumentach rządu „londyńskiego".

Cena egzemplarza 10 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Prenumerujcie „Tygodnik Demokratyczny!"

Z tygodnia na tydzień

Rewia wydarzeń

(G.) Sztuka polska okryła się żałobą. Zgon *ś. p. Stefana Jaracza* jest niepowetowanym dla niej ciosem. Wielki ten artysta głębią swego talentu, potęgą ducha wniósł na scenę naszą wartości nieprzemijające. W szeregu swych kreacji dramatycznych stworzył postacie, nieśmiertelne ich interpretacją i odczuciem.

Pogrzeb Wielkiego Artysty i Obywatela w Warszawie z udziałem członków Rządu i artystycznych rzesz stał się manifestacyjnym wyrazem hołdu Jego nieśmiertelnej pamięci oraz niepożytym zasługom.

Zdziczenie i złość jeszcze żerują, choć główne ich źródło zwycięstwem tej wojny zostało zniszczone. Bowiem tylko pozostałościami hitlerowskiego jadu nienawiści i rasizmu można tłumaczyć pożałowania godne, a budzące odrazę w każdym uczciwym człowieku ostatnie *zajścia krakowskie*. Podburzony przez niecnych mącicieli motłoch krakowski rzucił się na żydów, odprawiających modły sobotnie w synagodze przy ul. Miodowej 27, szereg osób pobił, synagogę wewnątrz podpalił. W wyniku tych oburzających zajść są zabici i ranni. Głównych winowajców tych smutnych, hańbiących kulturę wydarzeń nie trudno odgadnąć, jeśli się zaznaczy, że wśród ujętych podżegaczy i prowodyrów zdemaskowano niemca Kurta Schultza i volksdeutscha Johana Michnioka.

Społeczeństwo polskie ze wstrętem i pogardą odnosi się do lego rodzaju zbrodniczych wystąpień. Próby rasistowskich podżegań stłumione zostaną w zarodku. Winowajcy poniosą zasłużoną karę, traktowani, jak na to zasłużyli, jako gestapowscy zbrodniarze. 4 Stronnictwa Demokratyczne wydały w Krakowie do ludności miasta odezwę, w której m. in. piszą: „Wydarzenia sobotnie wstrząsnęły sumieniem Krakowa. Dowiodły one, że gniazda hitleryzmu nie zostały jeszcze doszczętnie zniszczone. Wydarzenia te okrywają hańbą nasze miasto." A dalej: „Całe społeczeństwo Krakowa, wszyscy, których okupacja nie zaraziła trądem hitleryzmu — wyrażają zdecydowaną wolę zmycia tej hańby z Krakowa, obrony pięknych i chlubnych jego tradycji. Wyrażają zdecydowaną wolę wyrwania z korzeniami zła, aby już nigdy nie splamiło naszego Narodu". Pod tą odezwą podpiszą się wszyscy, którym kultura polska i jej szczytowe ideały są drogie i bliskie. —

To są zgrzyty, które należy eliminować i eliminowane będą z harmonii ogólnej u nas współpracy dla jutra. Do budowy zgodnej tego jutra wzywa sędziwy polityk, zasłużony wódz włościaństwa polskiego, kilkakrotny premier rządów Polski, *Wincenty Witos*. Na zjeździe delegatów Str. Ludowego w Tarnowie przewodniczył on osobiście. Ze względu na stan zdrowia steranego wiekiem i ostatnimi przejściami działacza, nie mógł sam zabrać głosu, lecz odczytano jego przemówienie. Jest to apel do realnej, zgodnej pracy. „Frazesy i ignorowanie rzeczywistość nic wielkiego ani trwałego zbudować nie mogą... w rękach naszych znajdują się znowu losy nasze i przyszłość nasza, od nas zależy, jak się urządzimy. Biada nam, gdyby w Polsce odrodzonej na nowo górę wzięły koterie, małostkowość, nieuctwo, pycha, samolubstwo i zaślepienie — swe symptomy, zwiastujące słabość i upadek. Polska nie może co jakiś czas kłaść się do grobu i z niego wstawać. Nie może dokonywać prób ze swoją siłą i wytrzymałością. Musi zejść z obłoków i chodzić po ziemi. Musi działać rozumnie i zgodnie, aby sobie zyskać poważanie i cele swoje osiągnąć."

Te mądre, rzetelne słowa nestora działaczy ludowych, doświadczonego, zasłużonego polityka niechaj nie przebrzmią bez echa. Witos wzywa do zgody, do zjednoczenia sił — widział nieraz, ile zła, tworzyło rozbicie, jak fatalne były jej skutki. Dziś nie pójdziemy, nie wolno nam iść manowcami, błędnymi przeszłości.

Świat cały staje do wyścigu odbudowy oraz pracy pokojowej. *Kapitulacja Japonii* położyła kres 6 lat trwającej wojnie. Nie łatwo było zmusić do kapitulacji pijaną swą długoletnią bezkarnością zaborczość japońską. Krajem tym od lat rządziła klika wojskowych, narzucających swą wolę i swą władzę. Mikado szedł z nimi ręka w rękę. Przez szereg dziesięcioleci militaryzm japoński święcił same tryumfy. Zwycięskie wojny z Chinami, Rosją, opromieniały go w oczach sfanatyzowanego narodu glorią coraz to nowych podbojów — Korea, Formoza, port Artura, połowa Sachalinu — następnie Mandżuria, wzniecały dalsze apetyty. W obecnej wojnie Japonia stanęła przy boku Niemiec a jej zakusy zaborcze nie znały już granic, obejmując nie tylko hegemonię w Chinach, ale Indie Holenderskie, Indochiny szereg wysp na Pacyfiku, a nawet i Nową Zelandię oraz Australię! Japonia na Dalekim Wschodzie była takim samym niebezpieczeństwem dla pokojowego współżycia narodów, jak Niemcy w Europie.

Metody jej walki, okrucieństwo i bezwzględność, jak również zaciekłość były podobne. Do ostatniej chwili nie myśleli japońscy zabijacy o poddaniu się. Chcieli walczyć do upadłego, choć pod potężnymi ciosami anglo-amerykańskimi waliły się ich miasta, a flota wojenna i handlowa niemal przestały istnieć.

Dopiero użycie nowej strasznej broni, bomby atomowej, i wypowiedzenie Japonii wojny przez Związek Radziecki, otworzyły oczy i przekonały najwięcej zażartych zwolenników oporu, że dalsza walka jest całkowicie beznadziejna.

Warunki kapitulacji odbierają japońskim zaborcom wszystkie ich podboje. Suwerenność Japonii zostanie ograniczona do 4-ch głównych wysp macierzystych. Wojska sojusznicze będą okupowały Japonię do czasu jej odbudowy na nowych zasadach, wojska będą rozbrojone, ciężki przemysł zlikwidowany. Japonia zapłaci odszkodowania w naturze.

Państwa rozbójnicze zostaną przykładnie ukarane. Przekonają się, że rozbój i grabież nie są interesem. Jest to wymiarem słusznej sprawiedliwości i wymowną przestrogą na przyszłość.

Pétain skazany został na karę śmierci. Przewodniczący sądu podkreślił, że ze względu na sędziwy wiek skazańca, wyrok nie może być wykonany. Tak skończył się ostatni akt kariery człowieka, który opromieniony uznaniem i sławą zdeptał swą przeszłość i wykorzystując swą popularność, pchnął Francję na drogę hańby i upadku. Poddając ją Hitlerowi, zdradzając sojuszników i sprawiając niepowetowane szkody dla sprawy narodów europejskich, obluzgał on zarazem błotem spodlenia honor swej ojczyzny. Francja heroicznym porywem walki oczyściła swe imię — Pétain na zawsze pozostanie symbolem zaprzedania się wrogowi.

CZESŁAW GUMKOWSKI

Cuda i groźby geniuszu

Przemieszkiwali w mrocznych pieczarach, chodzili w skórach upolowanych zwierząt. Każdy kęs jedzenia ciężko, w niebezpieczeństwie należało zdobywać. Twarde były warunki bytu tego jaskiniowca. Ów pithecantropus czy homo alalus stał jakby na granicy między człowieczeństwem a prymitywizmem niemal zwierzęcym. Skąd przyszedł i jak powstał? Kiedy się zjawił? Czy już w późnym trzeciorzędzie czy dopiero w aluwium? Czy dziesiątki tysięcy, czy może miliony lat brodził tak ciemny i nieokrzesany, zawsze smagany biczem głodu, gnany instynktem do ustawicznych, często nierównych walk o jadło lub w obronie życia, idący w przyszłość nieznaną, której nie rozumiał i nie przewidywał. Może przerażonymi, czujnymi oczyma patrzył jeszcze na zamierający już świat gigantycznych jaszczurów, sam mały, słaby, kruchy wobec tych straszliwych, budzących lęk i grozę olbrzymów. Potem na długo, długo pozostały już w pamięci pokoleń wspomnienia o owych ludożerczych, straszliwych smokach i potworach...

Ale pod twardo sklepioną czaszką tego pierwszego człowieka, tak podobnego raczej do małpoluda, że o jego wykopaliska na ten temat długie i nierozstrzygnięte spory wiodą wciąż jeszcze uczeni, tliła maleńka, lecz jakżeż cudowna iskierka myśli... a w sercu jego biły nieznane innym stworzeniom męstwo i otucha, i cały splot uczuć. One to miały tej istocie napozór nędznej, bezsilnej wobec otaczającej ją potęgi przyrody oddać z biegiem czasu władzę nad całym światem, uczynić ją panem stworzenia. Ale droga była jeszcze długa, ciernista i męcząca, pełna wzniesień i upadków, zwycięstw i klęsk, tryumfów lecz i rozczarowań.

W tym pochodzie naprzód prowadził ludzkość geniusz, wytwór myśli pamiętliwej, badawczej, spostrzegawczej oraz dziwną tęsknotą i pragnieniami rozpieranego, nieustraszonego ducha. W nim to, w geniuszu sprzęgały się wyjątkowe, niezmiernie rzadkie wartości, jakie tworzyły to wszystko, co było wielkie i trwałe, co było podniosłe, nieprzemijające w dziejach owych zdumiewających swymi sprzecznościami i krańcowościami dwunogów, które narzuciły globowi ziemskiemu swe panowanie.

Nie trudno wyobrazić sobie doniosłość pierwszego epokowego odkrycia ognia. Człowiek wyprowadzony został z mroków, obdarzony ożywczym ciepłem, wybawiony od lęku, ocalony od nocnych niebezpieczeństw. Przyrodzie geniusz jego wydarł pierwszą tajemnicę.

A potem przez tysiąclecia, w początkach niezmiernie powoli, człowiek zdobywał wciąż nowe środki, rozwijał się i uczył. Wkroczył już na drogę kultury i cywilizacji, poprawy warunków swego bytu, łagodzenia obyczajów, kształtowania stosunków zbiorowego współżycia, podnoszenia i rozwijania ducha oraz myśli.

* * *

Przez długie wieki między kulturą duchową i materialną człowieka nie istniały zbyt rażące rozbieżności. Przodujący geniusze byli kością z kości, krwią z krwi swych epok. Wrastali w nie korzeniami swych czynów, jako dęby w ziemię. Trwali w nich i wraz z nimi rozkrzewiała się ich wielkość. Wspaniałym symbolem tych czasów jest epoka biblijna.

Lecz potem nastąpił rozbrat. Głód poznania pchał wybrańców naprzód. Rozszerzały się horyzonty wiedzy, zdobycze nauki wzrastały i pomnażały się, niezrażona przeciwnościami myśl zataczała coraz szersze kręgi. Odkrycia i wynalazki w postępie niemal geometrycznym następowały jedne po drugich w szczytnym wyścigu prawdy i wiedzy. Lecz były to wysiłki i poczynania jednostek wyjątkowych, były to osiągnięcia jeno geniuszów. Masy pozostawały za nimi dalcko. Ciemne, przesądne, uparte, brutalne, żżerane przez pychę, zawiść i nienawiść, gnane przez namiętności i żądzę, opanowane przez egoizm i chciwość, pozostawały coraz więcej w tyle. Ociężałe i niechętne nowościom nie mogły dotrzymywać kroku. I dlatego zdobycze nauki i techniki, odkrycia oraz wynalazki, oddawane ludziom na usługi, które powinny były służyć dla dobra, dla szczęścia, dla uzyskania ogólnej pomyślności obrócone zostały przeważnie na zło i niszczenie, na użytek przemocy, wyzysku, wojny i podbojów.

Czasy nowożytne jaskrawo już zaznaczają ten niebezpieczny rozbrat. Odkrycia nowych lądów w XV-ym i XVI-ym stuleciach nie poprawiły wiele doli narodów zdobywców, lecz doprowadziły do zniszczenia wspaniałych cywilizacji, jak Meksyku i Peru, oraz do wymordowania tuziemczych ludów. W mściwym, wyrocznym darze obdarzały wzamian Europę kiłą... Wynalazek prochu przez mnicha Schwartza posłużył do stworzenia straszliwej broni palnej, przeobrażając fatalnie oblicze wojen.

* * *

Wiek XIX-ty przez wprowadzenie metody doświadczalno-analitycznej do badań naukowych, a zwłaszcza w dziedzinie fizyki i chemii, osiągnął wspaniałe, imponujące rezultaty we wszystkich gałęziach wiedzy. Wynalazek maszyny parowej np. wywołał istny przewrót w zakresie możliwości produkcyjnych. Lecz czy obdarzyło to ludzkość znacznie wzmożonym komfortem życia? Nie, posłużyło tylko do zapoczątkowania ery nowego niewolnictwa, przemysłu fabrycznego z jego tysiącznymi rzeszami wprzągniętych w rydwan kapitalizmu robotników. Przykłady te mnożyć można byłoby bez końca.

Lecz przede wszystkim wojna... Na jej usługi oddaje się w pierwszym rzędzie to wszystko, co zdobył i co wydarł z tajników natury geniusz ludzki. Każdy wynalazek ma szanse uznania i powodzenia, jeśli dla jej niszczycielskich celów może być wykorzystany. Lotnictwo, przez długo borykające się w osobach swych pionierów braci Wright, Blériotów, Lathamów z trudnościami materialnymi, z brakiem środków, znalazło okres wielkich osiągnięć dopiero w toku 1-ej wojny światowej. Ona też wykorzystała i rozwinęła automobilizm. Każde donioślejsze, bezinteresowne odkrycie czystej wiedzy oddawane było przez rządy i sztaby generalne na warsztaty drobniejszych wynalazców, adaptatorów chemików, inżynierów, techników, aby je zastosować dla celów destrukcyjnych wojny.

Aż przyszedł wreszcie groźny, ostrzegawczy odwet Wiedzy. Ludzkość zaskoczona stanęła przed niepokojącym dylematem — albo — albo...

Wynalazek bomby atomowej daje człowiekowi w ręce broń straszliwą, w swym destrukcyjnym zasięgu wprost oszałamiającą. Broń ta stanowi wynik długotrwałych badań przez uczonych tej miary co angielski fizyk Rutherford, Nils Bohr, Fryderyk Joliot, wszystko laureatów nagrody Nobla, i szeregu innych. Badania te dotyczyły cudownych właściwości atomu, rozporządzającego niezmierną energią utajoną jądra, protonów i neutronów, oraz krążących dokoła niego elektronów. Próby rozbicia atomów przez bombardowanie ich neutronami miały na celu zdobycie możności wykorzystania niezmierzonej energii atomowej (gram materii zawiera w sobie ok. 20 miliardów kilogramowych kalorii!) dla celów produkcyjnych, twórczych. Niebezpieczeństwo tej wojny, fakt, że niemieccy uczeni w tym samym kierunku badali, aby dać Hitlerowi nieodparty oręż dla podboju świata, skłoniły do prac, których wynikiem jest bomba atomowa.

Wystarczy uświadomić sobie, że w rękach ludzkości po raz pierwszy znalazł się środek niszczenia, którego działanie nie jest już w zakresie naszej planety niczym ograniczone. Drogą rozkładu i powodowania nagłej eksplozji atomów uranu (ta groźna tajemnica natury jest już wykryta), kilka ton tego pierwiastka mogłoby spowodować kataklizm w skali kosmicznej, rozsadzić cały nasz glob! I słusznie powiada prof. dr Mieczysław Wolfke, znakomity uczony polski na łamach „Kur. Codziennego", że „niewielka grupa ludzi, posiadając tajemnicę wyzwolenia energii atomowej, mogłaby szachować wszystkie narody świata" — a wyobraźmy sobie tylko, co stałoby się, gdyby uzyskali bombę atomową nie kulturalni i wysoko etycznie stojący stosunkowo Anglosasi, lecz kannibalscy Niemcy?...

Dziś staje przed światem palący problem rozbratu między poziomem ogółu i wybranych duchów oraz tragizm kultury wyłącznie materialistycznej ostatnich czasów. Dysproporcja między osiągnięciami wiedzy, między szybkim postępem nauk ścisłych i techniki a rozwojem kultury duchowej ludzkości, kształtowaniem się charakteru człowieka stworzyła groźną sytuację. Człowiek, nie wiele przewyższający w swej masie poziom duchowy jaskiniowca, swego praprzodka, otrzymuje w nieprzygotowane jeszcze dłonie środki działania niemal czarodziejskie. Jeśli się nie wytęży wszystkich starań dla podniesienia kultury duchowej, dla wychowania prawdziwego, szlachetnego i charakterem swym niezdolnego do podłości i zła człowieka, przyszłość ludzkości stanie pod groźnym znakiem nieobliczanych niespodzianek.

Roman Zrębowicz

„A tyś zląkł się, syn szlachecki!..."

(U źródeł Polski demokratycznej)

II.

Kazda oryginalna, głęboka myśl jest prosta i przewidująca. „Prawdy żywotne" Kamieńskiego wydają się nam dziś jeszcze prostsze a ich jasnowidztwo zupełnie naturalne. Dlatego jeśli chcemy naprawdę uczcić zasługi wielkiego szermierza demokracji należy stale pamiętać przy lekturze jego dzieł o perspektywie historycznej.

Weźmy dla przykładu powstanie warszawskie, które już tyle wywołało komentarzy, tyle krytyk i „swarów potępieńczych". W tej dramatycznej a tak ożywionej dyskusji zapomniano o samej taktyce powstania. Pominięto zupełnie pytanie zasadnicze, czy wogóle wybuch powstania wyłącznie na terenie Warszawy nie przesądzał z góry o jego finale tragicznym — czy zamiast koncepcji centralistycznej nie należało od samego początku zastosować systemu decentralizacji.

Problem ten „Prawdy żywotne" rozwiązują w 1844 roku, zdaje się rzeczowo i wyczerpująco. A nie zapominajmy przytym, że Kamieński brał czynny udział w powstaniu listopadowym, był ranny i za waleczność został nagrodzony krzyżem „Virtuti Militari". Nie zapominajmy również, że ojciec Henryka Kamieńskiego jako wybitny znawca wiedzy wojskowej musiał niewątpliwie ukochanego syna starannie w tym kierunku kształcić i odpowiednio wtajemniczać w arkana taktyki i strategii powstania. Wreszcie sam Kamieński jako oficer sztabowy i adjutant generała Skrzyńskiego niejedną noc spędził bezsenną nad rozwiązywaniem problemów powstaniowych.

Mimo stuletniej ewolucji techniki wojskowej, mimo broni pancernej i lotniczej — podstawowe zagadnienia wojenne pozostają zawsze te same, podobnie jak naprzykład elementarne zasady taktyczne w nauce o terenie nigdy się nie zmieniają.

Jakże więc rozwiązuje Kamieński problem powstaniowy? Jest przedewszystkiem zdecydowanym przeciwnikiem centralizacji akcji powstaniowej. Powstanie w kraju, jeśli ma liczyć na powodzenie, musi wybuchnąć równocześnie w całej Polsce, musi mieć charakter ludowy, decentralistyczny i powszechny. Dla tego rodzaju akcji wieś posiada stokroć więcej atutów zwycięstwa aniżeli miasto. I tak np. dorywcze środki uzbrojenia naprędce, oraz rozbudzenia powszechnych ruchów rewolucyjnych są o wiele łatwiejsze na wsi, aniżeli w mieście. Ponadto w mieście, a szczególnie w stolicy ze wszystkich stron zagrożonej przychodzi nieprzyjacielowi o wiele sprawniej górować w tak ważnych elementach powstaniowych, jak zachowanie ostrożności, dowóz posiłków, koncentracja sił, wreszcie dowolne łączenie różnego rodzaju broni i umiejętne jej stosowanie w ataku. Z tych to przyczyn — konkluduje Kamieński — „byłoby szaleństwem marzyć o powstaniu, któreby w jednym zaczynając się punkcie, miało się rozchodzić naokoło, byłoby równym szaleństwem myśleć o jednej środkowej władzy, któraby to powstanie narzuciła masom okolicznym. Słowem wybuch powstania z jednego punktu wychodzić mający jest zupełnie zły pod względem wojskowym i żadnych szans nie rokuje. Jednocześnie powstanie całej Polski musi wygrać, jednomiejscowe musi przegrać". („Prawdy żywotne" str. 231).

W tych to formułach Kamieńskiego, pokrytych patyną staroświeczyzny jest zawarta cała krytyka rzeczowa powstania warszawskiego.

Autor „Prawd żywotnych" nie mógł sobie wprost wyobrazić zwycięskiego powstania i uzyskania niepodległości bez akcji powszechnej, bez obudzenia mas ludowych, a więc bez zbiorowej rewolucji socjalnej. „Uległa Polska — pisze autor — obcej przemocy dlatego, że garstka uprzywilejowanych przewodniczących obronie jej bytu, nie miała nic wspólnego z masą narodu, przechowywała interes własny na niesprawiedliwości oparty a powszechnemu przeciwny. Nie odnieśliśmy dotąd zwycięstwa dlatego, że ani razu cała Polska, cały lud nie porwał się do dzieła. Lud nasz pozbawiony używalności człowieczeństwa, nie mógł się pokazać czym innym niż tym czym był w istocie, t. j. masą martwą i bezwładną, dlatego to Polska podbita została bez wielkiej narodowej wojny po nieznaczących rozprawach".

Obudzić te masy z dotychczasowego bezwładu, nadać im wszelkie prawa „używalności człowieczeństwa" jest możliwe tylko na drodze powszechnej rewolucji socjalnej. A rewolucja, podług Kamieńskiego, jest to funkcja organiczno-społeczna, przy pomocy której naród się doskonali; rozwija i swą potęgę pomnaża. Rewolucja polska, prowadząc wojnę z tyranami, musi specjalnie czuwać nad biegiem swego nurtu. A więc przedewszystkim nie wolno się nam zasklepić w egoizmie narodowym, nie wolno nam zboczyć ze szlaku ludowego i ulec hipnozie czy kuglarstwu wielkiego człowieka, jak to było w epoce Napoleona. Musimy zdobyć — woła Kamieński — wolność otaczających nas ludów, jeżeli naszej własnej chcemy być pewnymi. Musimy wszędzie nieść za sobą propagandę rewolucyjną. Musimy być rycerzami całej ludzkości. I na tym właśnie polega główny sens ideologii demokratycznej autora „Prawd żywotnych".

Kamieński po wydaniu tak wyjątkowo na owe czasy książki odpowiedzialnej i niecenzuralnej, zamiast wyjechać na emigrację, wraca do Warszawy, gdzie z powodu „Prawd żywotnych" dostaje się na rok do Cytadeli, poczym wywożą go na Sybir. We Wiatce zbliżył się Kamieński do społeczeństwa rosyjskiego i serdeczną zawarł przyjaźń ze znakomitym pisarzem Szczedrynem Sałtykowem. Refleksje na temat stosunków polsko - rosyjskich wypowiedział w później wydanej pracy p. t. „Rosja, Europa — Polska" (ed. francuska p. t. „La Russie et l'avenir 1858 r."), w której znajdujemy niejedną myśl, odpowiadającą naszym potrzebom aktualnym. Autor wróży tam narodowi rosyjskiemu wielką przyszłość cywilizacyjną i uważa, że porozumienie Polski z narodem rosyjskim jest stokroć łatwiejsze aniżeli z niemieckim.

Na tle więzienia i prześladowań był to akt wysokiej bezstronności.

Powiew „Prawd" Henryka Kamieńskiego wydał bogaty plon demokratyczny i to w skali dotychczas nieznanej — od krakowskiej rewolucji lutowej do odezw Komitetu Centralnego Demokracji Europejskiej z Mazzinim, Hercenem, Worcellem na czele. Równocześnie hasła Kamieńskiego wywołały w kraju obfitą literaturę opozycyjno - dyskusyjną na temat kwestii włościańskiej. (Por. wydawnictwa Zupańskiego). Jej przerażliwa chwiejność, jej chorobliwy hamletyzm ilustrują dobitnie znany apel Słowackiego: — „A tyś zląkł się, syn szlachecki!.."

D. c. n.

Aktualne zagadnienia gospodarki miejskiej

(Z konferencji prasowej u Prezydenta miasta, ob. Kazimierza Mijala)

Jak już donosiliśmy, w Zarządzie m. Łodzi u prezydenta miasta ob. K. Mijala odbyła się konferencja prasowa z udziałem redaktorów naczelnych prasy łódzkiej i przedstawicieli odpowiednich resortów Zarządu miasta z dyr. mgrem A. Ginsbertem na czele.

Prezydent Mijal w dłuższym, wyczerpującym wywodzie zobrazował najbardziej aktualne zagadnienia gospodarki miejskiej, podnosząc stałe postępy i osiągnięcia na wszelkich polach.

Poniżej zamieszczamy w streszczeniu najważniejsze rozdziały z expose prezydenta K. Mijala:

OŚWIATA W ŁODZI

Według spisu dzieci i młodzieży, podlegających obowiązkowi szkolnemu, do szkół powszechnych w Łodzi uczęszczało w. rb. 35.091 dzieci (roczniki 1938–1930). 9.398 dzieci z tych roczników pozostaje poza szkołą, nie licząc dzieci z Chojen, Rudy Pabianickiej i innych terenów, które mają być włączone do Wielkiej Łodzi. Roczniki starsze (1929–1927) liczące 14.354 dziatwy, z której znaczna część będzie korzystać z nauki w szkołach powszechnych. Dziatwy w wieku przedszkolnym (1941–1939) było w dniu spisu w Łodzi 13.840.

Dla objęcia obowiązkiem szkolnym dziatwy w wieku przedszkolnym preliminuje się dodatkowych 10 oddziałów w przedszkolach obok istniejących już 27 oddziałów. W 22 szkołach dokształcających (85 klas) uczęszczało do końca roku szkolnego 2.347 młodzieży – promowano 1.965.

Aby obowiązkiem dokształcania objąć całą młodzież do lat 18-tu, należy stworzyć około 150 klas oraz około 40 klas dla analfabetów

Istniejące przy gimnazjum ogólnokształcącym klasy dla dorosłych będą z nowym rokiem szkolnym przekształcone na samodzielne gimnazjum.

Ze względu na zbliżający się nowy rok szkolny, niezbędne jest zwolnienie lokali szkolnych zajętych jeszcze przez wojsko, władze bezpieczeństwa oraz różne instytucje. **Władze miejskie czynią w tym kierunku usilne starania.**

Wyrazem współdziałania miasta w organizowaniu i prowadzeniu szkół akademickich jest stała z nimi współpraca i udzielana im pomoc. W Łodzi powstają następujące wyższe uczelnie: 1. Uniwersytet Łódzki, 2. Politechnika Łódzka, 3. Szkoła Główna Gospodarstwa Narodowego, 4. Akademia Medyczna, 5. Konserwatorium Muzyczne, 6. Akademia Rolnicza.

W wyniku konferencji z profesorami Uniwersytetu polecono Wydziałowi Plantacyj opracować projekt urządzenia Wielkiego Miejskiego Ogrodu Botanicznego. (Sprawę tę poruszył pierwszy na łamach „Tygodnika Demokratycznego" prof. J. Muszyński).

Po porozumieniu się z delegatami Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, powołana będzie do życia filia łódzka SGH z wydziałami – bankowym, spółdzielczym, ubezpieczeniowym oraz organizacji i administracji przedsiębiorstw.

W zamierzeniach budżetowych na okres budżetowy 1945/46 przewidziano 10 stypendiów dla słuchaczów krajowych szkół akademickich i szkoły morskiej w Gdyni na łączną kwotę 90.000 złotych. Towarzystwu Przyjaciół Uniwersytetu Państwowego w Łodzi, którego zadaniem jest opieka nad młodzieżą studiującą, Zarząd Miejski przyznał jednorazową subwencję w kwocie 20.000 złotych.

Na wyremontowanie gmachów szkolnych konieczny jest wydatek około 35.000.000 złotych, a na sprzęt szkolny około 25.000.000 złotych.

APROWIZACJA

Obecnie przeżywamy okres przednówka. Zboże, które jeszcze jest, są to tylko końcówki, jednak miasto w lepszy lub gorszy sposób dotychczas było zaopatrywane w chleb i w dalszym ciągu mimo tego ciężkiego okresu, który należy uważać za okres przejściowy, Łódź bez chleba nie pozostanie i będzie go miała nadal. Otrzymywane przydziały towarów co prawda nie mogą zadowolić potrzeb mas pracujących, lecz z zadowoleniem trzeba stwierdzić, **że Łódź mimo wszelkich trudności jest jedynym w chwili obecnej miastem w Polsce najlepiej zaaprowidowanym.** Świadczy o tym nawet to, że wydaje się mleko dla dzieci robotników, szpitali, Kropli Mleka itp. Wszystko przemawia zatym, że sytuacja aprowizacyjna w Łodzi znacznie się polepszy. Ogromne transporty UNRRA, przeznaczone dla Polski (40 transportów), które z niewiadomych powodów przez dłuższy czas były zablokowane w Czechosłowacji nareszcie ruszyły, należy się więc spodziewać, że w ciągu miesiąca sierpnia kilka z tych transportów nadejdzie do Łodzi.

Obecnie prowadzony w Łodzi nowy system rozdziału kart żywnościowych w Łodzi ukróci znacznie nadużycia przy pobieraniu tych kart. Projekt tego systemu opracowany przez Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi, polegający na tym, że karty otrzymywać będą tylko ci mieszkańcy, którzy są zameldowani w miejscu swego zamieszkania, został przedstawiony w Ministerstwie Aprowizacji i Handlu, i uzyskał aprobatę Ministra i prawdopodobnie zostanie przyjęty.

Jak wynika z cyfr dotychczasowych przez wprowadzenie tego nowego systemu zracjonalizowanego odpadnie 20–25 proc. kartkowiczów pobierających w sposób nieprawny karty żywnościowe.

KWESTIA MIESZKANIOWA!

Kwestia mieszkaniowa w Łodzi w dalszym ciągu jest bardzo ciężka. Działanie Komisji Mieszkaniowych na podstawie dekretu okazało się wadliwe i dlatego też zostały przedstawione projekty do Ministerstwa Administracji Publicznej jak również do Ministerstwa Sprawiedliwości, mające na celu dokonanie pewnych zmian, tego dekretu ze strony prawnej. Został również wysunięty projekt wydzielenia pewnych miast z dekretu o komisjach mieszkaniowych, między tymi miastami znajduje się również Łódź.

Projekt ten polega na tym, że Miejska Rada Narodowa byłaby prawomocna ustalać kto ma pawo zamieszkiwania w Łodzi, ustalałaby powierzchnię użytkową mieszkania, jak również ustalałaby sankcje karne związane z wykroczeniami z tego tytułu. Wspomniane projekty spotkały się u władz z pełnym zrozumieniem.

Zarząd Miejski w Łodzi, chcąc skutecznie rozwiązać ciężką kwestię mieszkaniową, przeprowadza obecnie reorganizację Wydziału Mieszkaniowego. Reorganizacja odbywa się w chwili obecnej, w związku z tym funkcje przewodniczącego Komisji Mieszkaniowych połączono z funkcją ławnika Wydziału Mieszkaniowego.

Od dnia 6 bm. na terenie Łodzi działa 50 Komisji Kontrolnych, składających się z 5 członków każda, (Kontrolera Wydziału Mieszkaniowego) członka partii PPR, PPS, Stronnictwa Demokratycznego i Związków Zawodowych). Komisje te zaopatrzone są w specjalne pełnomocnictwa mają za zadanie skontrolować słuszność zajmowania lokalu, jego właściwe wykorzystanie a w związku z tym przedkładanie odpowiednich wniosków Komisji Mieszkaniowej przy Miejskiej Radzie Narodowej.

Zarząd Miejski stara się od kilku miesięcy w Ministerstwie Skarbu o uzyskanie w zarząd i użytkowanie wszystkich nieruchomości porzuconych i opuszczonych.

W tym celu na wniosek ob. Prezydenta K. Mijala na ostatniej sesji Krajowej Rady Narodowej została uchwalona nowela do ustawy o mieniu opuszczonym i porzuconym, dająca prawa samorządom zarządzania nieruchomościami. Ze względu na porę roku i możność wykorzystania sezonu budowlanego a tym samym uratowanie przed dalszym zniszczeniem i ruinacją nieruchomości. Zarząd Miejski oczekuje ze strony Głównego Urzędu Tymczasowego Zarządu Państwowego szybkiego załatwienia tej palącej sprawy. Sprawa ta przyczyniłaby się w znacznej mierze przez wyremontowanie niektórych domów do rozwiązania kwestii mieszkaniowej.

WALKA Z LICHWĄ

Zarząd Miejski występuje do ob. Premiera Rządu o wydzielenie dla Łodzi specjalnego aparatu do walki z lichwą.

Zarząd Miejski jest również w trakcie tworzenia aparatu do zwalczania wszelkich spekulacji na terenie Łodzi.

Uroczystość w fabryce wojskowej

(h) W sobotę, 11 sierpnia odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru w Wojskowej Fabryce Umundurowania i Obuwia w Łodzi, przy ul. Szterlinga 26.

Na dużym placu fabryki zbudowano ołtarz i przybrano zielenią i kwiatami. Przed ołtarzem zajęli miejsce: prezydent miasta Mijal, wicewojewoda Szudziński, naczelnik fabryki por. inż. Sławiński, zastępca naczelnika por. Karalin, przedstawiciele prasy łódzkiej, delegaci stronnictw politycznych, zaproszeni goście i wszyscy pracownicy fabryki.

Uroczystość rozpoczęła się mszą polową, którą odprawił kapelan kościoła garnizonowego.

Po ukończonym nabożeństwie przemówił pierwszy ze stopni ołtarza bardzo wzniośle ksiądz kapelan, poczym przystąpiono do kulminacyjnego punktu uroczystości poświęcenia sztandaru fabryki, ufundowanego ze składek robotników i całego personelu fabryki. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: prez. Mijal i zastępca kierownika działu krawieckiego ob. Zofia Rubelek.

Po poświęceniu i ceremonii przybijania gwoździ do drzewca sztandaru, przemówił krótko, po żołniersku, Kierownik fabryki por. inż. Sławiński, dziękując wszystkim pracownikom za istotny wysiłek w wyjątkowo ciężkich warunkach, jakie robotnicy przeżywali w pierwszych miesiącach po uwolnieniu fabryki od okupantów i mimo wszystko podnieśli produkcję bardzo poważnie.

Później na mównicę wstępują: prez. Mijal, wicewojewoda Szudziński i w gorących słowach dziękują kierownictwu i pracownikom za patriotyczne stanowisko.

Następnie odbyła się ceremonia przysięgi delegatów fabryki na sztandar a chór żeński fabryki odśpiewał pieśń.

Na zakończenie uroczystości odbył się w jasnych i przestronnych salach świetlicy skromny posiłek w miłej atmosferze, a później przedstawienie teatralne.

W następnym numerze artykuł Mariana Piechala pt. „Wiersze o Warszawie".

Stanisław Barycz

Rozmowy ze samym sobą

(Kronika tygodniowa).

Patrzę się na to miasto mojej „niespokojnej starości" i wypadkowych, czy też dodatkowych, — po burzy — lat życia oczyma i aktora i widza. Aktor pragnąłby zżyć się z nowym otoczeniem, i czuję, że nie będzie to dla niego sprawa zbyt trudna. Widz obserwuje wszystko: wygląd ulicy, domy, ruch swoisty, ludzi — dawnych i nowych, stopniowe zmiany w atmosferze nastrojów i dochodzi do wniosku, że nowej — powojennej — Łodzi *jeszcze nie ma*. To co jest — to dopiero larwa, czy gąsienica. Na motyla trzeba będzie jeszcze nieco poczekać. Rodzi się dopiero Łódź nowo - fabryczna i Łódź — przybytek nauki polskiej. Równocześnie coraz pewniejsze gniazdko ściele sobie w niej sztuka polska: teatr, muzyka, nawet dalecy jeszcze i ubodzy krewni na gruncie łódzkim — sztuki plastyczne. Rozszerzono obszar miasta i włączono doń swoiste osiedla podmiejskie, które już dawno „wsiami" być przestały. Miasto ponownie już liczy pół miliona mieszkańców. Niektórzy z nich jeszcze odpłyną do Warszawy lub na Zachód. I znów przybędą nowi. Miasta rosną nie według zbiegu okoliczności, ślepej czy przypadkowej, lecz na podstawie jakiejś wewnętrznej siły żywotnej, która kieruje ich przeznaczeniem. Z tego specyficznego stanowiska nowa Łódź powojenna nie ma żadnych warunków na jakąś otoczoną nimbem tradycji *stolicę regionalną* — w ścisłym znaczeniu. Nigdy nią zresztą nie była. To nie Kraków, nie Poznań a w przyszłości nie Gdańsk, nie Szczecin, nie Wrocław i nie Katowice. To coś mniej i *więcej* zarazem. Losy przełomu połowy dwudziestego stulecia na ziemiach polskich stworzą — według wszelkiego prawdopodobieństwa — właśnie dla Łodzi zgoła wyjątkowe i jej właściwe warunki rozwoju. Przestanie być kiedyś zastępczą stolicą państwa w wielu dziedzinach. Feniks — Warszawa, jeszcze umęczona, jeszcze zbiorowy inwalida wojenny, a już stara się — jak tylko może — wycofywać z Łodzi niektóre swe „centrale". Wycofa je z czasem zupełnie. Ale Łódź rozwinie tymczasem i utrwali swe „centrale"—własne.

Jakie? Oto pytanie.

***

„U(ran) 235" i bomba atomowa mogą mieć w najbliższej przyszłości przełomowe znaczenie nie tylko dla zwolenników a la Hitler igrania z ogniem awantur wojennych w skali światowej. Miejmy nadzieję, że wojna — ze względów technicznych — stanie się ryzykiem tak olbrzymim a środki przymusu, którymi rozporządzać będzie Organizacja „Narodów Zjednoczonych", tak się władczo umocnią, że najrozmaitsze pojedyńcze i zbiorowe hieny, czyhające na periodyczne burzenie Pokoju Świata, wreszcie zacichną — na długo, jeśli nie na zawsze. Z konieczności będzie się szukało nowych — poza fabrykacją narzędzi śmierci— źródeł wielkich zarobków w dziedzinie zużytkowania przełomowego wynalazku dla *techniki* trwałego pokoju.

Dziś trudno jeszcze przewidzieć, jak się ta nowa zdobywcza technika *pokojowa* odbije na losach kontynentu europejskiego, III Rzeczypospolitej Polskiej i jej *dwu* odmiennych stolic — Warszawy i Łodzi, ale już można, a nawet należy, przypuszczać, że sprawy rozwoju specyficznie związanych ze sobą Warszawy i Łodzi, nie pójdą ani torem, ani w tempie, jak... za „króla Ćwieczka". Mazowsze jest naturalnym zapleczem Gdańska, Gdyni i Elbląga, jak całkowicie znów polskie oba Śląski, górny i dolny, stanowią takież zaplecze dla Szczecina i Kołobrzegu. Drogi wodne polskie Wisła i Odra i odpowiednie magistrale kolejowe muszą być rozbudowane intensywnie i szybko. Ale między najbardziej uzasadnionym wnioskiem a możliwościami faktycznymi istnieje zazwyczaj rozpiętość dość znaczna. Natomiast możliwości szybkiej rozbudowy *polskiej komunikacji lotniczej*, przy zużytkowaniu nowych przełomowych wynalazków amerykańskich, są wprost nieobliczalne a wraz z nimi i przyszłość nowej — *lotniczej* Łodzi.

W tym kierunku powinny iść wszystkie jej nowo-stołeczne ambicje, gdyż mają wielkie szanse jak najpomyślniejszego urzeczywistnienia. Łódź powinna *chcieć* stać się lotniczą stolicą nowej Polski.

Dlaczego?

***

Dość rzucić okiem na mapę dzisiejszej Polski, aby się przekonać o podwójnie *centralnym* położeniu Łodzi w Polsce i Polski w Europie. Długotrwała okupacja Niemiec powojennych z jednej strony i wyjątkowa rola w tej okupacji oraz w kierownictwie organizacji „Narodów Zjednoczonych" Związku Radzieckiego — stwarza zgoła nowe warunki dla Polski w Europie, jako ośrodka komunikacyjnego między Europą Wschodnią a Zachodnią. Tysiące cudzoziemców w sprawach urzędowych, handlowych, informacyjnych i osobistych będą z konieczności wędrowały poprzez Polskę tam i z powrotem, przy czym magistrala kolejowa i automobilowa Moskwa — Bruksela — Londyn i Moskwa — Bruksela — Paryż, a w szerszym jeszcze ujęciu magistrale: Ameryka — Londyn, Paryż, Moskwa — aż hen po Chiny i Mandżurię — będą szły utartą już drogą przez Warszawę i Poznań. Ale przy dzisiejszym rozwoju techniki komunikacyjnej a tym bardziej przy nieobliczalnych wprost możliwościach komunikacji lotniczej w drugiej zgoła odmiennej połowie 20-go stulecia rozwiną się nowe punkty oparcia dla takiej *komunikacji przyszłości*. Jeśli polskie czynniki miarodajne zwrócą na te możliwości należytą uwagę a Łódź doceni wprost wyjątkowe dla niej koniunktury lotnicze, to *może* zdobyć dla siebie właśnie jeden z najważniejszych *portów lotniczych* Europy w drodze ku Pradze czeskiej, ku południowi austryjackiemu i zwłaszcza ku Francji, Belgii i Anglii w dwóch kierunkach — poprzez Strassburg i Kolonię. Możliwości więc są olbrzymie, ale zarówno w życiu człowieka, jak i zbiorowości, trzeba, chwytać okazję — póki pora i dopóki ktoś inny nas nie wyprzedzi.

***

W każdym, zwłaszcza szczególnie śmiałym przedsięwzięciu (a żyjemy w takich *śmiałych* czasach), funt rozumu musi się łączyć — dla osiągnięcia powodzenia — z łutem szczęścia lub odwrotnie. Czy sądzona będzie dziś jeszcze nieco utopijnej „Łodzi-lotniczej" taka zawrotna w przyszłości kariera?

Forse che si, forse che no...

Ale, nie wchodząc bynajmniej na drogę marzeń Tomasza Morusa, stwierdzić należy, że i *początek* Łodzi zrodził się właśnie tak śmiało dzięki nieprzeciętnej intuicji ministra Stanisława Staszica i zdolnościom organizacyjnym prezesa województwa mazowieckiego Rajmunda Rembielińskiego.

Od zagubionej w borach nad rzeką Łódką wioski do Łodzi obecnej jest droga równie daleka, jak od Łodzi 1945 r. do przyszłej swoistej stolicy komunikacyjnej.

Trzeba tylko — chcieć chcieć.

Ze zjazdu b. Więźniów Politycznych

Przemówienie przedstawiciela Str. Dem.

W dniu 15 i 16 sierpnia rb. odbył się w Łodzi IX Zjazd byłych Więźniów Politycznych. W imieniu miasta witał Zjazd Prezydent Kazimierz Mijal i przedstawiciele organizacji politycznych.

Z ramienia Stronnictwa Demokratycznego ob. Edward Wróblewski powitał Zjazd pięknym przemówieniem, w którym m. in. powiedział:

„W imieniu Stronnictwa Demokratycznego witam Zjazd Byłych Więźniów Politycznych i życzę serdecznie pomyślnych obrad.

Za żelaznymi kratami, na bezmiernych śnieżnych obszarach Ziemi Wygnania, w nocy ciemne i beznadziejne, śniliście w głębi swych serc żołnierski Sen o Szpadzie.

Od czasów powstań narodowych byliście pierwszym pokoleniem żołnierzy bezimiennych, walczących o wolność ludu i Niepodległość Narodu.

A kiedy z chaosu w ogniu rewolucyj zaczął się rodzić nowy porządek, przyszło trzecie pokolenie żołnierzy, które po dniach chwały orężnej dotrwało aż do tych nieszczęsnych dni wrześniowych, kiedy pod straszliwą przemocą germanów, skolei, w krótkich odstępach czasu, legł nasz Naród i reszta ludów Europy.

Żołnierz Polski, wierząc niezłomnie w ostateczne zwycięstwo, na wszystkich frontach świata walczył „o naszą i waszą" wolność.

Kości jego bieleją na pustynnych piaskach pod Tobrukiem, pod Monte Casino, Lenino i wreszcie na ojczystej ziemi pod Lublinem, nieszczesną Warszawą, nad brzegiem Polskiego Morza i w końcowym etapie, nad Nissą i Odrą.

W tych dniach, kiedy zdawało się, że świat cały zawali się pod ciężarem koszmarnej i najstraszliwszej w dziejach kultury ludzkości, przemocy, powstało w podziemiach czwarte pokolenie żołnierzy: Armia podziemna,

Ginęli bezimienni, żołnierze nieznani, bojownicy wolności, w męczarniach, o jakich świat nigdy nie słyszał i jakich żaden naród nie doznał. Który z nich cudem ocalał, będzie świadectwem naszych mąk i członkiem nowego pokolenia Związku Byłych Więźniów Politycznych. Głęboka troska o los żołnierza skazańca i jego rodziny, jaka przebija w utworze Żeromskiego, została rozwiązana przez Naród. Krajowa Rada Narodowa, na ostatnim posiedzeniu, zapewniła opiekę państwa byłym więźniom, inwalidom, wdowom i sierotom po zamordowanych w kaźniach hitlerowskich.

Dziś, waszym obowiązkiem jest czuwać, by prawa stanowione przez Naród dla dobra świata pracy, były w pełni zachowane, by nie powtórzyła się historia ostatnich lat dwudziestu niepodległości kiedy obce wpływy w niwecz obróciły nasze zdobycze".

***

Zjazd b. więźniów politycznych zgromadził kilkuset delegatów z całej Polski. M. in. obecni byli na zjeździe prezes honorowy Stow. b. Więźniów min. Haneman, prez. Mijal, dyr. Gajewski, L. Zajdel i szereg innych starych bojowników o wolność.

Sprawozdanie ze zjazdu w następnym „Tygodniku".

Przegląd kulturalny

Jaracz nie żyje!

W tych słowach mieści się smutna wiadomość, oznajmiająca niezastąpioną stratę jaką poniosła scena polska.

Odejście każdego wybitnego artysty w chwili, gdy przystępujemy do odbudowy zniszczeń wojennych jest szczególnie bolesne i dotkliwe.

Ale Jaracz to nie tylko znakomity wykonawca serii niezapomnianych kreacji aktorskich — to także człowiek teatru, inspirator, organizator, wychowawca, to duch niezłomny w walce o wielki, twórczy teatr.

Dlatego jego strata jest szczególnie bolesna. Cała prasa daje wyraz uczuciom społeczeństwa, żegnającego człowieka, który sam dał wspaniałą galerię ról jakże ludzkich i głęboko przeżytych, a przy tym przyjaciela młodego pokolenia, dbałego o rozwój naszego teatru, o przygotowanie nowych, świeżych sił. Jaracz patrzył w przyszłość poleskiej sceny. Był szermierzem godności aktora, domagając się, by teatr nie był tylko miejscem rozrywki, lecz jednocześnie ośrodkiem przeżyć, zwlązanych z poezją, z wielką twórczością.

Oto znamienne uwagi jednego z najwybitniejszych jego uczniów i współpracowników, Bolesława Damięckiego:

Kiedy w rozmawach aktorskich „obmawiano" wielkich mistrzów teatru — wyrastało jako synteza tych rozmów takie sformułowanie:

Tak, Stępowski — to wielki aktor i charakteryzuje się bosko, Osterwa to ekstrakt wdzięku, Węgrzyn głosem swym i fajerem umarlaka porusży...

A Jaracz? Ba, Jaracz to zupełnie co innego! To po prostu „genialny" facet — arcyludzki. Jedno spojrzenie znękanych, cierpiących, po psiemu pięknych i mądrych oczu jest tak intensywnym wtargnięciem w głębie ludzkiej natury, że aż mrozi, aż wywołuje zawrót głowy, jak spojrzenie w przepaść z najwyższego szczytu"...

Twórca ludzi. Prostota, oszczędność wyrazu artystycznego, głębokość psychologicznej diagnozy — oto cechy tej twórczości.

I jeszcze jeden tajemniczy a przeklęty czynnik twórczości aktorskiej: ekshibicjonizm, wierny i nieodstępny towarzysz naszej sztuki.

Pasja obnażania, gwałt zadany wstydliwości — źródło męki osobistej twórcy. W sformułowaniu brzmi to bardzo niewinnie, jak umiejętność „wykorzystania własnych doświadczeń" w dziedzinie sztuki. Zagadnienie stare, jak sztuka aktorska. W pewnych warunkach hoduje kabotynizm, w innych, niezmiernie rzadkich — stwarza pełnego wiecznego niepokoju i bólu — artystę.

Jaracz mocą swego wielkiego talentu dowiódł prawdy tego twierdzenia. Ale ile z tego powodu przecierpiał. — Jemu tylko wiadomo.

Ktokolwiek jest świadkiem infernalnej niemal trwogi i męki przed momentem wcielania się w cudzą niby, a przecież najbardziej własną dolę i cierpienie człowiecze, zrozumie, jak ciężki jest los i jak wielka jest praca artysty.

Nic darmo Jaraczowi nie przyszło. To zrobiło go najbardziej „ludzkim" aktorem.

J.

Wieczór operetki i walca

(Zamiast koncertu symfonicznego).

Eksperyment i próba kompromisu w dziedzinie programów koncertowych Łódzkiej Filharmonii w okresie letnim — z poważnych na lżejsze i popularniejsze udał się znakomicie. O ile pierwszy wypełnił wielką salę kina „Bałtyk" do ostatniego miejsca, to następny został wyprzedany już na 2 dni przed koncertem. Vox populi chce... melodii przede wszystkim, a muzyki — może jesienią i w zimie! Tym razem uczyniono krok dalej: nie tylko walce, ale i operetka. Rozpoczęła wieczór uwertura do straussowskiej „Zemsty nietoperza". Operetka ta, a z nią i uwertura do niej, licząca sobie już 72 rok życia (premiera jej odbyła się w Wiedniu 5 kwietnia 1874, w trzy lata później Strauss ją przerobił dla Paryża p. t. „La Tsigane"), nic nie straciła ze swej świeżości ani wdzięku i zapewne w takim samym stanie doczeka się w przyszłości stuletniego jubileuszu... Pierwszą solistką koncertu była *Halina Dudicz-Latoszewska*, doskonała śpiewaczka koloraturowa. Wiemy jak mało jest dobrych koloratur i każde ukazanie się tego rodzaju śpiewaczki zazwyczaj budzi żywe zainteresowanie. Piątkowy występ artystki przekonał publiczność, że należy ona do wybitniejszych w tym zakresie, a za piękne, najeżone trudnościami technicznymi a z łatwością pokonane, odśpiewanie dwóch walców Straussa: „Odgłosy wiosenne" (po włosku) i „Nad pięknym modrym Dunajem" (po polsku) — publiczność zgotowała jej serdeczną owację, obdarzając z jednej strony kwiatami, z drugiej zaś zmuszając do bezwzględnego „bisu".

Drugim solistą wieczoru był młody, utalentowany pianista *Władysław Kędra*. Dojrzewający ten i rozwijający swój artystyczny potencjał muzyk tym razem przedstawił się nam z mniej znanej strony jego wirtuozowskiego talentu. Położył nacisk raczej na stronę wykonawczą; nie mniej zjednał sobie zasłużony poklask. Gruenfeldowska parafraza walców straussowskich-zagrana była con amore, „Cierpienia miłosne" Kreislera w układzie Rachmaninowa — może mniej przemówiły niżby powinny i mogły, za to „Polka-glissando" podobała się najwięcej — zapewne dla swych czysto zewnętrznych efektów. W naddatkach pianista odegrał m. in. „Polkę" sowieckiego kompozytora Szostakowicza. Orkiestra oprócz wspomnianego wstępu — uwerturą do „Zemsty nietoperza" wykonała jeszcze: „Habanerę" — J. Schmidsedera, brawurową suitę szkiców hiszpańskich. W. Dostala (zapewne Nic Dostala?) oraz na zakończenie „Drugą rapsodię węgierską" Joe Rixnera z partią fortepianową, wykonaną również przez Wł. Kędrę. Partia ta jest właściwie świadomie wmontowanym fragmentem muzycznym o ciekawej rytmice motywów węgierskich. Orkiestra pod pałeczką kapelmistrzowską Zdzisława Górzyńskiego grała — po b. sumiennym przygotowaniu, bez najmniejszego zarzutu.

***

W zakończeniu rzucam projekt, zresztą dyskusyjny, — czy nie dałoby się w najbliższej przyszłości zorganizować szeregu koncertów wyraźnie operetkowych: aryj i duetów? Najpierw poszczególnymi aktami i z różnych operetek, na ile pozwolą, a z czasem cały wieczór poświęcony jednej operetce lub tylko np. Leharowi lub Straussowi itd. Trudności nie mało — wiem, lecz i to wiem, że kasa murowana!

Bolesław Busiakiewicz.

Pogrzeb Stefana Jaracza

Pogrzeb Stefana Jaracza odbył się we wtorek, dnia 14 sierpnia rb.

Właściwe uroczystości pogrzebowe rozpoczęło nabożeństwo żałobne z udziałem członków Rządu Rzeczypospolitej. Kondukt pogrzebowy udał się przed teatr „Ateneum", gdzie nastąpiło pożegnanie zmarłego, jako organizatora i kierownika teatru, mającego tak wielkie zasługi w dziele demokratyzacji sztuki. Przemówienia wygłosili: poseł KRN i były więzień Oświęcimia Adam Kuryłowicz, oraz przedstawiciel zespołu teatru „Ateneum".

Po przemówieniach orszak skierował się na Plac Teatralny, gdzie nastąpiła manifestacja żałobna z udziałem przedstawicieli Rządu, miasta i społeczeństwa. Przemawiali: Wicepremier Władysław Gomułka w imieniu Rządu, Wiceminister Kultury i Sztuki Kruczkowski, przedstawiciel Zarządu Miejskiego, Wojska Polskiego, Centralnej Komisji Zw. Zaw. i Prezes Zarządu Głównego ZASP-u Damięcki. Orkiestra i chór wykonały marsz żałobny.

Potem nastąpiło złożenie zwłok do grobu w kwaterze zasłużonych cmentarza Powązkowskiego. Nad grobem żegnali zmarłego: w imieniu przyjaciół — prof. Józef Wasowski oraz przedstawiciel zespołu technicznego teatrów.

Ludność stolicy oddała ostatni hołd Stefanowi Jaraczowi, którego cała działalność artystyczna była poświęcona szerzeniu kultury wśród najszerszych sfer społeczeństwa i który przez całe swe życie był nie tylko świetnym artystą — chlubą polskiego teatru, ale i ofiarnym społecznikiem i niezłomnym patriotą. Stefan Jaracz do ostatnich chwil życia był otoczony najtroskliwszą opieką lekarzy, z dr Zofią Dobrowolską na czele, którzy bezinteresownie śpieszyli z pomocą.

Zmarły znakomity artysta ś. p. Stefan Jaracz był *honorowym członkiem Stronnictwa Demokratycznego okręgu warszawskiego.*

Zajścia w Krakowie

(J.) Jak doniosła prasa, Kraków był widownią zajść antysemickich, wywołanych przez męty społeczne, wśród których — rzecz znamienna — znalazł się Niemiec Kurt Schulz i „volksdeutsch" Johann Michniak.

Zajścia te wywołały w całym społeczeństwie oburzenie i potępienie. Tylko wrogowie naszego narodu mogli się zdobyć na podobnie niecną akcję w chwili, gdy świat odwraca się ze wstrętem od metod hitlerowsko-faszystowskich.

Naród polski, który pierwszy stawił czoło nawale germańskiej, który przez blisko 6 lat cierpiał prześladowania od teutońskich najeźdźców, który nie dał sobie narzucić Quislingów i Pétainów — zdał egzamin odporności na jad wrogich haseł.

Nie możemy teraz dopuścić, by dobre imię Polski mogło być choć na mgnienie postawione w wątpliwość czy zaciemnione przez karygodne wybryki nieodpowiedzialnych elementów.

Obóz demokratyczny w Polsce ma dostatecznie mocne i trwałe korzenie, by nie dać się zepchnąć z swej drogi. Nic nie zdoła zachwiać jego spoistości i siły. Każdy Polak ze zgrozą otrząsa się na myśl o sposobach i chwytach faszystowsko-hitlerowskich bankrutów.

Przeżyliśmy podczas okupacji aż nadto drogo okupione doświadczenie, które pouczyło nas, gdzie tkwi niebezpieczeństwo i gdzie są wrogowie wolności.

Wszystkie stronnictwa polityczne wydały odezwę, piętnującą haniebne zajścia, których widownią był Kraków — „centrum, chluba kultury polskiej"!

W zakończeniu odezwy powiedziano: „Stwierdzamy, że organizatorzy i świadomi uczestnicy tej zorganizowanej akcji, muszą być potraktowani narówni ze zbrodniarzami Gestapo, skazywanymi przez sądy sprzymierzonych narodów.

Stwierdzamy, że demokracja polska zdolna i gotowa jest zdławić w zarodku każdą próbę kontynuowania tradycji okupanta.

W imię godności i honoru Narodu Polskiego, w obronie imienia Rzeczypospolitej wobec całego cywilizowanego świata, wzywamy wszystkich Polaków do bezwzględnej walki z niedobitkami faszyzmu.

Niech żyje zwycięska demokracja polska!"

Gustaw Wassercug

(W rocznicę zgonu)

W dniu 23 b. m. mija rok od zgonu Gustawa Wassercuga. Zmarł nagle w Kujbyszewie nad Wołgą, gdzie się znalazł naskutek wypadków wojennych. Zakończył życie zdala od Ojczyzny, do której tęsknił przez długi szereg lat. Śmierć spotkała Go w przededniu powrotu do kraju, właśnie gdy żył w podnieceniu spowodu bliskiego wyjazdu, gdy serce Jego biło mocniej na myśl, iż być może już jutro po latach tułaczki znajdzie się znów w Polsce.

Gustaw Wasercug był redaktorem poczytnego dziennika łódzkiego „Głosu Porannego", organu postępu i demokracji, pisma, które posiada piękną kartę w walce o lepszy i sprawiedliwszy świat. Rola „Głosu Porannego", jak również działalność prasowa osób, grupujących się pod jego sztandarem, pośród których zmarły zajmował miejsce poczesne, wymagałaby oddzielnego omówienia w formie obszernej monografii.

Dopóki to nie nastąpi należy wspomnieć o Tym, który przez trzydzieści zgórą lat trwał na odpowiedzialnym posterunku, którego pióro niezmordowanie szermowało przeciwko krzywdzie ludzkiej i niesprawiedliwości społecznej.

Jako rasowy dziennikarz, jako urodzony felietonista, jako utalentowany satyryk, jako pierwszorzędny znawca teatru i sceny był wybitną postacią nie tylko na terenie łódzkim. W samej Łodzi zdobył niezwykłą popularność i osoba Jego jest nieodłącznie związana z sylwetką przedwojenną naszego miasta. Jego czar osobisty, nie opuszczający go nigdy humor i mądry optymizm życiowy, zdobywały każdego, kto się z nim zetknął. Nie było nigdy najmniejszego rozdźwięku pomiędzy czystością intencji, jaka kierowała Jego piórem, i sensem słów które wylewał na papier.

Kryształowy charakter i pogoda usposobienia czyniły z niego nieocenionego przyjaciela i drogiego towarzysza, przede wszystkim dla tych, którzy mieli szczęście z Nim współżyć i razem pracować.

Niechaj tych kilka słów, skreślonych w rocznicę Jego zgonu będzie pośmiertnym hołdem dla tej świetlanej postaci.

BOMBA ATOMOWA W ŁODZI !!!

KONKURENCJA ZNISZCZONA MILIONAMI
ATOMOWYCH ODPRYSKÓW ZE

„ZŁOTEJ TRÓJKI"

Pod tą nazwą otwiera swoje podwoje w sobotę 25 bm. przy ul. Sieradzkiej 3 (Plac Leonhardta) restauracja - kawiarnia — najwytworniejsza w Łodzi południowej. Doborowa kuchnia. — Świetnie utrzymane napoje. Ciastka i kawa. — Codziennie koncert.

Zapisz się na członka
Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza

T.P.Ż. w Łodzi przygotowuje akcję pomocy żołnierzom zdemobilizowanym i powracającym z niewoli. Powracający do życia cywilnego żołnierze potrzebują opieki moralnej i materialnej. Pomoc tę winno żołnierzowi społeczeństwo w dowód wdzięczności za jego bohaterstwo, trudy i przelaną krew.

T.P.Ż. wzięło na siebie trudne zadanie zapewnienia zdemobilizowanemu pracy, mieszkania, najkonieczniejszych przedmiotów codziennego użytku i pomocy materialnej, w gotówce lub wyżywieniu.

Zadanie to będzie mogło być wypełnione tylko przy czynnym poparciu całego społeczeństwa.

Spieszcie z ofiarami w naturze lub gotówce!

Zapisujcie się na członków T.P.Ż!

Ofiary przyjmuje: Wojewódzki Zarząd T.P.Ż. w Łodzi Piotrkowska 37 pokój 6. Ofiary i zapisy członków: T.P.Ż. koło w Łodzi, Piotrkowska 97 od 9 do 16. Tel. 263-73.

Wyścigi Konne
w Lublinie

od 19 sierpnia do 28 października.

Kasy totalizatora dla przedsprzedaży czynne w dniu 19 sierpnia

w ORBISIE, Łódź, ul. Piotrkowska 68 od g. 10 do 13.30

POSZUKIWANIE RODZIN

Kto wie, gdzie jest Henryk MAŁEWSKI z Warszawy — Żoliborz. Wiadomość kierować do Administracji „Tygodnika Demokratycznego", Łódź, Piotrkowska 78, tel. 121-67.

Młodzieży!

Wstępuj w szeregi Związku Młodzieży Demokratycznej

KONCESJONOWANE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACYJNE

KRAFT i HUBICKI

inżynierowie

Wodociągi, kanalizacje centralne ogrzewania, przyłączenia do miejskiej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej

Plany - Kosztorysy - Wizytacje inżynierów

Łódź, Bandurskiego 15 tel. 154-23

TEATR DLA DZIECI „BAJKA".

Dnia 18 b. m. nastąpi otwarcie teatru dla dzieci „Bajka" przy Teatrze Wojska Polskiego (ulica Cegielniana 27). Pierwszym widowiskiem będzie bajka sceniczna „O Janku, co psom szył buty" według Juliusza Słowackiego w opracowaniu Krystyny Gogolewskiej, z tekstami piosenek Stanisława Sojeckiego i muzyką Grażyny Bacewiczówny.

Reżyseria: Stanisław Daczyński. Projekty dekoracji i kostiumów: Jan Rybkowski i Wojciech Krzysztofiak. Orkiestra (członkowie Filharmoni Łódzkiej) pod batutą Jana Krenza.

Elektryfikacyjna Spółdz. Pracy
„ENERGIA"
ul. Piotrkowska 121 tel. 136-85
Dostarcza - Instaluje,
konserwuje
i naprawia
urządzenia: Telefoniczne, Elektryczne, Radiowe, Zegarowe, Alarmowe
Dokładne sprawdzanie lamp radiowych

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO
ŻEŃSKIEGO LICEUM HOTELARSKIEGO
w ZAKOPANEM
ul. Zamojskiego — willa Oksza
udziela wszelkich informacji ustnie i piśmiennie
odnośnie przyjmowania kandydatek do kl. I-ej

W dniu 1 sierpnia r. b. nastąpiło otwarcie górnych salonów naszego lokalu
Restauracji — Bar „BIESIADA"
dawn. Versailles
Łódź, ul. Piotrkowska 47 róg Legionów
Codziennie dancing od godz. 18-tej, doborowy zespół muzyczny. Bufet zaopatrzony. Zakąski zimne gorące, oraz trunki krajowe i zagraniczne.
Pierwszorzędna kuchnia

Fabryka cukrów i czekolady
STANISŁAW SOBCZAK
ŁÓDŹ ul. Sieradzka 1 Plac Reymonta tel. 10492

HURT! DETAL!

Polecamy P. T. Klijenteli
Bogaty wybór pierwszorzędnych żelazek (domowe, podróżne), kuchenek, piekarników, chromonikieliny, spiral grzejnych, radioodbiorników. — Montaż radioaparatów oraz instalacja światła, siły i radia. — Wszelki sprzęt elektrotechniczny.

Warszawska Wytwórnia Grzejników Elektrycznych Instalacja Siły

„AERO"
sp. z ogr. odp.
Łódź Przejazd 36 tel. 153-79

„MUZYKA"
Łódź, ul. Piotrkowska 81
Poleca wszelkie instrumenty muzyczne Radioodbiorniki, oraz wielki wybór płyt po cenach konkurencyjnych.

Firma „ODEON"
Dembiński Jan
Łódź, Piotrkowska 160, róg Głównej
POLECA
Duży wybór instrumentów muzycznych. Patefony, Płyty, Radia, Harmonie, Struny, Igły, Sprężyny: Warsztat reperacyjny na miejscu
Kupno Sprzedaż

Repertuar kin łódzkich od dn. 19.VIII-45 r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67 TĘCZA ul. Piotrkowska 108	Dramat produkcji sowieckiej **„Nr 217"**
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	Film polski **„Marynarz"**
HEL ul. Legionów 2-4	Film sowiecki **„ZOJA"**
WISŁA ul. Przejazd 1 STYLOWY ul. Kilińskiego 123	Amerykańska komedia muzyczna **„Paryżanka"**
BAŁTYK ul. Narutowicza 20 GDYNIA ul. Przejazd 2	**Wspaniały amerykański film muzyczny** **„PENSJONARKA"**
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	Film polski **„Paweł i Gaweł"**
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	Film szpiegowski produkcji sowieckiej **„Sekretarz rejkomu"**
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16 ROMA ul. Rzgowska 34	Film produkcji sowieckiej **„Ona broni ojczyzny"**
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76 TATRY ul. Sienkiewicza 40	**"HALKA"** **oraz polski dodatek popularno naukowy** **„NA DNIE STRUMYKA"**

Początek seansów: W dni powszednie o godz. 16,18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20. Kina: „Polonia", „Bałtyk", „Wisła", „Hel", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Redaguje komitet redakcyjny. Redakcja i administracja: Piotrkowska 78, tel 121-67. Wydawca: Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Demokratycznego
Administracja czynna od godz. 9-ej rano do 16-ej. Redaktor przyjmuje codziennie od 11 do 12 D—06000 Odbito w Drukarni Nr. 4 Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2, tel. 209-56.